Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 187. — ROK XXXIX.

ŚRODA 13 LIPCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przebudzenie wsi polskiej.

Ze wszystkich prawie części kraju nadchodzą wieści o wielkich, masowych zgromadzeniach Stronnictwa Ludowego.

Zgromadzenia te przybierają cechy manifestacyj na rzecz przywódców stronnictwa, zwłaszcza jego prezesa, p. Winc. Witosa; ciągną na nie chłopi pieszo i na wozach 20 i 30 klm., masami; gromadzi się nieraz 10 do 15 tys. uczestników. Zgromadzenia te, o ile nikt się w nie nie wtrąca, mają przebieg spokojny; kończą się uchwaleniem rezolucji z żądaniem rozwiązania obecnego sejmu i przeprowadzenia nowych, „czystych“ wyborów... Są to fakty, których nie można zaprzeczyć, ani — jesteśmy przekonani — pominąć milczeniem.

Budzi się więc wieś do życia politycznego po czterech latach zupełnego prawie bezwładu. Budzi ją złe ,fatalne, położenie gospodarcze, w szczególności rozpiętość „nożyc“, nieproporcjonalna różnica między niskiemi cenami produktów rolnych, które wieś ma do zbycia, a wysokiemi cenami produktów przemysłowych, których wieś potrzebuje. Ponadto jeszcze — ciężar długów niemożliwy dziś do udźwignięcia przez zubożałą do ostatnich granic wieś.

Nie mniej jednak działają tu także i polityczne momenty. Sanacja przegrywa w oczach wsi, jak przegrała już w oczach ludności miejskiej. Zmiana, która ostatnio dokonała się w nastrojach politycznych ludności miejskiej, idzie obecnie przez wieś, która obecnie przeżywa nieznany dotąd w swej historji okres ostrej opozycji w stosunku do rządu. Wiec publiczny posłów z B. B. bez poparcia policji i „Strzelca“ jest dziś nie do pomyślenia na wsi; a nawet poparty przez te czynniki, kończy się z reguły zupełnem fiaskiem.

Sanacja straciła wszelki wpływ na wieś.

Z utratą wpływów sanacji na wsi dokonało się odzyskanie ich przez przywódców Stron. Ludowego, szczególnie p. Witosa. Osoba tego trybuna ludu wiejskiego urosła w oczach włościaństwa na poziom symbolu. Witos i wieś, to — dziś synonimy.

Kiedy Witos przyjeżdża na wiec do wsi, wita go wszystko, co żyje, — od dziecka do starego. Samorzutnie organizują się banderje konne, stawia się bramy triumfalne i powitalne dla niego. Witos jest dziś panem wsi w takim stopniu, w jakim nigdy nim przedtem nie był... Wieś, rozgoryczona i zgorzkniała, — wieś, czująca się dziś pokrzywdzoną, — widzi w nim, w byłym więźniu brzeskim, swój symbol.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, który się przyczynia do politycznego rozbudzenia wsi, jest zjednoczenie trzech stronnictw chłopskich: „Piasta“, „Str. Chłopskiego“ i „Wyzwolenia“. Ustała walka konkurencyjna partyj chłopskich, która rozdzierała wieś w poprzednich latach. Zapanowała między przywódcami jedność, która — oczywiście — znakomicie sprzyja rozwojowi Stron. Ludowego.

Czy kto chce, czy nie chce, — czy się to komu podoba, czy nie podoba, — wieś dziś jest politycznie zjednoczona, i to zjednoczona w obozie Stron. Ludowego, a pod wodzą Wincentego Witosa. Jest to fakt, którego nie można zaprzeczyć, ani milczeniem pominąć. Stoimy — przynajmniej tu na terenie Małopolski — wobec sytuacji, która żywcem przypomina okres działalności Ks. Stojałowskiego. Jest ta sama, co wówczas, masowość zgromadzeń, — ta sama, co wówczas, gotowość chłopów do ofiar nawet na rzecz ruchu (składki na ofiary „Lapanowa“), — ten sam, co wówczas, zapał dla organizacji, — i, wreszcie, skupianie się, jak wówczas, w około jednostki, będącej symbolem i sztandarem ruchu ludowego.

Przywódcy Stron. Ludowego przeżywają teraz piękny okres swej politycznej działalności. Za prześladowania i za „Brześć“ spotyka ich nagroda, która im jest pewnie droższą od orderów. Odzyskują sympatje i wiarę ludności. Żeby jednak ich działalność obecna wyszła na korzyść państwu i ludowi, trzeba, żeby obecny entuzjazm był kierowany przez największą możliwie rozwagę i przez świadomość, że wcześniej, czy później obecna opozycja, wraz ze Stron. Ludowem, stanie przy sterze spraw państwa i realizując program swoich projektów, będzie musiała liczyć się z możliwościami polskiemi i ze spuścizną po sanacji.

Na szczęście wiadomości, które nas dochodzą, wszystkie schodzą się i zgadzają się w tym jednym punkcie, że przywódcy Stron. Ludowego mają świadomość tego stanu rzeczy, że ich przemówienia zwrócone przeciw sanacji nacechowane są zawsze umiarem, poczuciem odpowiedzialności i troską o państwo.

Jest jeszcze jeden warunek zdrowego ruchu ludowego w Polsce. Jest nim — katolicyzm...

Masy chłopskie są szczerze i głęboko religijne. Owszem, ze wszystkich warstw społecznych nasze włościaństwo najwięcej posiada zdrowia moralnego i najwięcej szczerej religijności. Każdy ruch chłopski, zwrócony przeciw postulatom religji i moralności chrześcijańskiej jest skazany wcześniej lub później na zagładę (przykładem — los Stapińskiego). Nie ścierpi go chłop polski; na tyle jest bowiem oświecony, że wie, iż niema sprzeczności między zdrowym ruchem reform włościańskich a moralnością katolicką. Kto potrafi stworzyć syntezę między katolicyzmem społecznym a zdrowymi postulatami ruchu chłopskiego w Polsce, ten stworzy podstawy pod najsilniejszy ruch polityczny w Polsce; zapanuje nad wsią, tj. nad 70% ludności państwa, w sposób najbardziej szlachetny.

Zjednoczenie trzech stronnictw ludowych zbliżyło nas do tego celu... Osłabły „antyklerykalne“ wpływy w obozie chłopskim. Górę biorą żywioły katolickie i obce demagogji. Jeśli się zaś jeszcze tu i ówdzie błąkają pozostałości dawniejszych tradycyj, z którymi nieraz na tem miejscu walczyliśmy, to obecne, katolickie, nastawienie mas organizujących się w Stron. Ludowem, pozwala mieć nadzieję, że pozostałości te będą zlikwidowane bez szkody dla Stron. Ludowego, a z korzyścią dla religji i dla państwa.

W. Z.

STATYSTYCZNY SPADEK BEZROBOCIA.

Warszawa. (PAT). **Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła w dniu 9 b. m. w całem państwie 240.170 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego — o 4.687.**

Krwawe starcia w Jadowie.

3 chłopów zabitych, 3 policjantów ciężko rannych.

Warszawa, 12. 7. (Telef. wł.) Ze źródeł urzędowych otrzymujemy następujące informacje:

Wczoraj w miasteczku Jadów pod Wyszkowem doszło do krwawych zajść na targu. Magistrat nałożył na przyjeżdżających na targ wozy chłopskie **opłatę 2.50 zł.** Większość włościan nie mogła tych opłat uiścić, to też wozy **zgromadziły się przed rogatkami miasteczka.** Do chłopów przemówił starosta, wyjaśniając im przepisy targowe i ostrzegając przed konsekwencjami prawnemi. Wezwanie to byłoby poskutkowało, gdyby nie agitatorzy. Wreszcie po długich pertraktacjach wszystkie wozy wpuszczono do miasta. Około godz. 3 po południu na rynku targowym **doszło do gwałtownego wystąpienia przeciwko policji.** Po dwukrotnem ostrzeżeniu i salwie w górę, **policja dała kilka strzałów do atakującego tłumu.** W wyniku tego **zabity został jeden włościanin, dwu ciężko rannych niebawem zmarło.** Rannych jest również **trzech policjantów.** Na miejsce zjechały władze śledcze i prokuratorskie.

———o———

Herriot uratowany głosami prawicy.

Sprawa oszczędności na armji.

Radykalno - socjalistyczna większość parlamentu francuskiego nie okazała skłonności do poświęceń. Gdy wyłoniła się sprawa obcięcia djet poselskich o 5 procent, panowie deputowani doszli do wniosku, że są przeważnie tak niezamożni i takie ponoszą wydatki z powodu reprezentowania wyborców, że utrata 5 procent byłaby dla nich zbyt wielką krzywdą. Postanowiono więc zaoszczędzić 5 proc., ale na wydatkach administracyjnych Izby Deputowanych i Senatu. Nie kwapili się też z uchwaleniem takich oszczędności w zakresie wydatków administracyjnych i uposażeń pracowników państwowych, którzy by oburzyły ich wyborców. Zato postanowiono zaoszczędzić półtora miljarda franków na armji. Między innemi komisja finansowa proponowała zniesienie wielkich manewrów wojskowych i ćwiczeń rezerwistów w r. 1932. Tym wnioskom sprzeciwiły się stronnictwa prawicy, bo takie nagłe zmiany wywołałyby zamęt w armji. Herriot również sprzeciwił się tak radykalnym oszczędnościom rozumiejąc, że nie można odrazu obcinać wydatków wojskowych o tak wielką sumę.

Przyszło więc w poniedziałek wieczorem na posiedzeniu Izby Deputowanych do starcia między premjerem a socjalistami Herriot oświadczył, że nie wystarczy dążyć do udoskonalenia sprzętu wojskowego, lecz należy również pomyśleć o wyszkoleniu ludzi, którzy będą nim się posługiwali. Dalej podkreślił, że należy do liczby tych, którzy głosowali **za skróceniem okresu służby wojskowej pod warunkiem jednak, że zmniejszenie służby zrównoważone zostanie regularnem powołaniem do ćwiczeń rezerwistów.** Powołuje się na autorytet Jauresa, który oświadczył, że stronnictwo polityczne, niezdolne do ofiar na rzecz obrony swego kraju, jest **nędznem stronnictwem.** Gdy Francja ma wątpliwości, czy należy utrzymać okres ćwiczeń rezerwistów, w innych krajach poza oficjalnemi armjami istnieje tak wielka ilość czynników innych, że ludzie poważnie myślący muszą sobie powiedzieć, że jawna siła zbrojna należy do rzeczy mniej strasznych.

W odpowiedzi poseł socjalistyczny **Renaudel twierdził**, że nie sądzi, ażeby zniesienie ćwiczeń w r. 1932 miało wprowadzić dezorganizację do armji. Mówca zgodził się z tem, że w Niemczech istnieją tajne siły zbrojne, ale jego zdaniem można je pokonać nie zapomocą jawnych sił zbrojnych, lecz dzięki poparciu Ligi Narodów.

Przed głosowaniem nad całokształtem programu finansowego premjer Herriot, oświadczył, że nie boi się niepopularności. Przez swój program finansowy domaga się rząd, aby Izba wyraziła swoją wolę, by narodowi udowodnić, iż posiada kierowników godnych zaufania.

Przywódca socjalistów **Leon Blum oświadczył**, że partja socjalistyczna poważnie chciała rząd Herriota swojemi głosami poprzeć, czego nie uczyniłaby dla innego rządu. Niestety, należy rządowi zrobić zarzut, **że postawił kwestję zaufania w sprawie, której przeprowadzenia domaga się czołowy przedstawiciel obalonej większości (chodzi o przewodniczącego komisji wojskowej pułkownika Fabry). Fakt ten napełnia go goryczą. Tego rodzaju zmiana w dwa miesiące po wyborach jest dla partji socjalistycznej wielkiem rozczarowaniem i dlatego będzie głosowała przeciw projektowi ustawy.**

Dawny minister skarbu **Flandin oświadczył**, że zmiana rządu w chwili obecnej dla państwa byłaby niekorzystną. Herriot musi dokończyć swego dzieła rozpoczętego w Lozannie i **dlatego partja jego będzie głosowała za rządem.**

Po dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem Fabry'ego, domagającym się odrzucenia wniosku socjalistycznego w sprawie zniesienia ćwiczeń rezerwistów.

Wniosek ten rząd związał z kwestją zaufania.

Głosowanie odbyło się około godziny 2-giej w nocy. Za wnioskiem Fabry'ego oświadczyło się 360 głosów, przeciw 179. Rząd Herriota został zatem uratowany głosami prawicy. Bez głosów tych klubów umiarkowanych, które zwykle są w opozycji, nie uzyskałby większości.

PROJEKT RZĄDU PRZYJĘTY.

Paryż, (PAT.) **Izba przyjęła 385 głosami przeciw 201 całość projektu finansowego Herriota, przyczem premjer postawił wniosek o votum zaufania.**

NASTĘPSTWA STARCIA.

Paryż, 12 lipca. Nawiązując do głosowania w sprawie kredytów na ćwiczenia rezerwistów organ partji socjalistycznej **„Populaire“** pisze, **że dyskusja w Izbie wykazała zmianę polityczną, której skutki będą bardzo poważne.** Socjaliści uważają mowę Herriota za brutalne naprzód uplanowane (?) zerwanie większości, jaką przyniosły ostatnie wybory do Izby.

Woj. lwowski nie ustąpi.

Warszawa. (PAT). Wobec pojawienia się w prasie pogłoski o rzekomo mającej nastąpić zmianie na stanowisku wojewody lwowskiego, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, **że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne. Żadna taka zmiana nie jest przewidziana.**

O czem piszą inni?..

Sprawiedliwość, czy terror?

Na marginesie ostatnich procesów w Warszawie pisze „A. B. C.“:

„Długi łańcuch „nieznanych“ i, oczywiście, w konsekwencji bezkarnych „sprawców“ nie mógł nie oddziałać na wyobraźnię, nie pomięszać pojęć o dobrem i złem, nie zwątlić poczucia odpowiedzialności w najszerszych masach, zwłaszcza u tych, którzy na „sprawców“, znanych czy nieznanych, mieli wogóle takie czy inne kwalifikacje indywidualne. **Nie można przytem zapomnieć, że opisywane tak długo w prasie „wyczyny“ bandy Łokietka czy bandy Zubowicza dotąd nie doczekały się rozprawy sądowej.**

Nie może wreszcie nie zwracać uwagi fakt, **że wszyscy oskarżeni należeli do członków lub sympatyków sanacji.** Świadczy on o szerzącej się w tych kołach tendencji do samosądu i do poczucia bezkarności.

Spokojny obywatel Polski i zwłaszcza stolicy stawiał już sobie czasem rozpaczliwe pytanie: **co w końcu decyduje? sąd czy samosąd? sprawiedliwość czy teror?**

Sobotnie wyroki warszawskie dają na te pytania odpowiedź, której sens brzmi uspakajająco: **są jeszcze sędziowie w Polsce.**

Pewien cień na akty sprawiedliwości, czasem bardzo surowe (w stosunku np. do chorego Kujawskiego), rzuca fakt, że główny przywódca bandy na Kercelaku pozostaje jednak nadal na wolności za kaucją 1000 zł. A za uwolnienie b. więźnia Dębskiego, przeciw któremu nie było żadnych absolutnie zarzutów, wzięto kaucji 10.000 zł. „Człowiek z ulicy“ zestawia — i snuje refleksje“.

„Bądź co bądź“, „o ile“...

„Dzień Polski“ zestawia „korzystne“ wyniki Lozanny z „niekorzystnemi“ i dochodzi do wniosku:

„Mimo to jednak, że wyniki lozańskie w sumie są raczej zwycięstwem Niemiec, lepiej, że konferencja w Hôtel du Chateau zakończyła się takim wynikiem, niżby zebrani tam mężowie stanu mieli rozjechać się z niczem.

Bądź co bądź układ lozański powinien przynieść światu pewne odprężenie, **o ile** sojusznicy nie dopuszczą do tego, by Berlin za parę tygodni nie wystąpił z... nową rewizją tego układu, jako „haraczu nie do zniesienia“.

„Ludzie podwójni“ w sanacji.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na „dwupostaciowość“ pewnych sanacyjnych polityków, np. p. Samojca. Dzieje się z nimi to, co się dzieje w filmie pt. „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“. Zmieniają się zależnie od potrzeby.

„Człowiek podwójny — pisze „Gazeta Warszawska“ — przechodzący nieustanną metamorfozę z dr. Jekylla w mr. Hyde'a, to typ obecnie w sanacji bardzo pospolity. Z natury jest on Hyde'm, który dla zaspokojenia swoich instynktów musi tkwić w tem, a nie innem środowisku. Jednak istnieje w jego psychice tęsknota ku innemu życiu, która każe mu od czasu do czasu przybierać postać dr. Jekylla. Wtedy zmienia on środowisko i przemawia językiem, nieznanym zupełnie mr. Hyde'owi.

Byłoby zbytniem uproszczeniem sobie sprawy widzieć w tem postępowaniu tylko hipokryzję. Dla wielu ludzi stosunki się tak ułożyły, że, nie mogąc, czy nie mając odwagi zmienić trwale swej fizjognomji politycznej, muszą nieustannie przerzucać się z jednej postaci w drugą, aby bodaj przez chwilę być Jekyllem, a nie Hydem. Zapewne nie można ich zupełnie uniewinnić, ale trzeba też przyznać, że winien tu jest przedewszystkiem system.

Dwupostaciowość polityczna nie jest zjawiskiem nowem. Ale masowe jej zastosowywanie jest specyficznym objawem epoki „sanacji moralnej“. Kierownicy obozu sanacyjnego cały swój wysiłek zwrócili na gospodarcze uzależnienie od siebie społeczeństwa, tępiąc odwagę cywilną, której brak w swoim obozie już odczuwają, a kiedyś odczują jeszcze dotkliwiej“.

Warszawa i Chicago.

Prof. Tarnawski snuje w „Kurjerze Lwowskim“ refleksje na temat ostatnich procesów:

„Trzy procesy warszawskie odsłoniły amerykanizację życia naszej stolicy w najgorszem tego słowa znaczeniu. Albo my to gorsi?

Bierze się wzór ze Stanów Zjednoczonych. Ale tak się składa, że biorą od nich nie to, co naprawdę wartościowe i naśladowania warte, ale najczęściej tylko rzeczy przyciągające blichtrem pozorów, a nawet ujemne. Amerykanizacja życia polega na modnych tańcach, na prasie sanacyjnej, na wynurzeniach, na kampanji za rozwodami, na nieledwie nie naukowej organizacji bojówek. Jednem słowem nie przyswoiliśmy sobie od Jankesów ich szczerze demokratycznego sposobu myślenia, ani ich uproszczenia i ułatwienia życia przez wyszukanie zdobyczy naukowych. Zato zaczynamy rywalizować z nimi w tem, co jest ich zakałą. **Warszawa zaczyna przypominać Chicago“.**

„Wilhelm przywróci Niemcom okres pomyślności“.

Wynurzenia więźnia z Doorn.

Ex-kaiser nie lubi wywiadów. W każdym razie nie lubiał ich do niedawna, gdy wszelkie rozmowy sprowadzały się do tego, co „było“. To, co „było“ dlań tematem przykrym. Zwycięski marsz hitlerowców, monarchistyczny rząd Rzeszy, nadzieje na bliską restaurację Hohenzollernów, obudziły w 73-letnim starcu dawnego ducha gaduły. Teraz Wilhelm rozmawia z dziennikarzami chętnie i wiele.

„**Niemcy muszą przywrócić swych dawnych władców**“ — oświadczył b. cesarz dziennikarzowi angielskiemu przed kilku dniami — tak, jak każdy inny kraj w chwili największej potrzeby, winni Niemcy zwrócić się do tych ludzi, którzy są najbardziej do tego powołani, którzy zdrowemi i uczciwemi metodami poprowadzą kraj z powrotem do pomyślności, jaką Rzesza straciła. Idee komunistyczne rozpowszechniły się po świecie, jak zaraza. Całe narody są niemi dotknięte. Zarówno jednak Niemcy, jak i każdy inny kraj, nie powrócą do dawnych świetności dopóty, dopóki nie wyzbędą się demagogów i nie przywołają z powrotem tych, którzy dzięki wieloletniej wprawie, odpowiedniemu przygotowaniu i wreszcie tradycji, są najbardziej godni tego, by dźwigać brzemię władzy“.

„Przez czternaście lat — ubolewa ex-kaiser — Niemcy pozostawały bez swoich przywódców. Posiadający najlepsze kwalifikacje do rządzenia, zmuszeni byli stać na stronie i przyglądać się, jak ich nieszczęsny kraj wije się w boleściach. Lecz nadchodzi już kres jego agonji...“ Przejrzyste aluzje b. cesarza Niemiec w tem miejscu nie wymagają chyba żadnych objaśnień.

Rozprawiwszy się w dwóch słowach z kwestją powrotu na tron, która zdaje się nie ulegać dlań żadnej wątpliwości, Wilhelm wygłasza swój program.

„**Traktat Wersalski musi być zerwany**“. I uważając go już jakby za nieistniejący, ex-kaiser mówi o nim w czasie przeszłym: „Był to traktat, nieoparty ani na słuszności, ani na zdrowym sensie. Wykonanie warunków jego jest to kwestja „nie chcą“, ale „nie mogą“. Traktat Wersalski został wymuszony na nas — ciągnie dalej były cesarz, słowem „nas“ podkreślając, że i on padł ofiarą traktatu.

„Czy jest rzeczą do pomyślenia — uskarża się „uznany władca Niemiec“ wobec reprezentanta kraju, w którym monarchja pozostała ustrojem czczonym i nietykalnym — że gdybyśmy wygrali wojnę, nie chcielibyśmy rozmawiać z królem Jerzym, a sfabrykowalibyśmy w Anglji republikę?“

A dalej na temat polityki światowej: „Japonia nie może i nie powinna pozostawać bezczynną. Jest ona przedmurzem bolszewizmu na Wschodzie, musi przeto działać“. Sprawy rosyjskie bardzo go interesują i wykazuje on pewną znajomość rzeczy. Mówiąc z Anglikiem nie mógł nie poruszyć kwestji indyjskiej, sprawy Dominjów i innych, wreszcie uważał za wskazane dorzucić kilka komplementów pod adresem Anglji: „Ja zawsze podziwiałem Anglję i Anglików. Wysoko ceniłem swych angielskich przyjaciół. **Jest rzeczą potworną nazywać mnie wrogiem Anglji.** Byłem wszak najstarszym wnukiem królowej Wiktorji“.

Tak od „rąbania drzewa“ powraca więzień z Doorn do marzeń o koronie. Ukłon w stronę Anglji, potępienie bolszewizmu „we wszelkich odmianach“, lekceważenie Traktatu Wersalskiego, podziw dla „męczeńskiego narodu niemieckiego“ — i droga do tronu otwarta. Tak mu się wydaje.

L. H.

Zatarg Irlandji z Anglją.

Uchwalenie przez Izbę Gmin specjalnych opłat od towarów pochodzących z Irlandji da się dotkliwie odczuć rolnictwu „Zielonej Wyspy“. Ale ta ustawa jeszcze nie weszła w życie, więc przeciętny Irlandczyk jeszcze nie ocenia należycie trudności gospodarczych, jakie się wyłonią, a de Valera oświadczył butnie, że Irlandja poszuka sobie innego rynku zbytu. Jest to czcza pogróżka, bo w okresie tak strasznego kryzysu gospodarczego znalezienie nowych a dobrych rynków zbytu jest prawie niemożliwe. Któż to kupować będzie irlandzkie zboże, bekony, jarzyny? Przecież nie Francja, która niektórych artykułów rolniczych ma aż zbyt wiele a np. bekonów wcale nie potrzebuje i nie Ameryka, oddzielona Atlantykiem od Irlandji. Nigdzie zaś nie uzyskaliby Irlandczycy tak dobrych cen, jak w Anglji.

Raczej należałoby się liczyć z tem, że Irlandja odpowie na zarządzenia angielskie nałożeniem odpowiednich ceł na artykuły przemysłowe pochodzące z Anglji. To byłoby znowu ciosem dla przemysłu angielskiego, ale także ludność Irlandji cierpiałaby ogromnie skutkiem takiej wojny celnej. Możnaby przewidywać, że de Valera straciłby wtedy trochę zwolenników, a szanse partji p. Cosgrave, umiejącego żyć w zgodzie z Londynem, poszłyby znowu w górę.

Ale nim się okaże, jakie będą skutki zarysowującej się wojny celnej, obie strony mają nową sensację. Jest nią **ogłoszenie korespondencji między de Valerą a namiestnikiem królewskim, Mac Neillem.**

Przedstawiciel króla Jerzego był już od dłuższego czasu oburzony niegrzecznem, jak twierdzi, zachowaniem się ministrów angielskich wobec niego. De Valera nie zapraszał go na różne uroczystości i wogóle nie chciał mieć z nim nic do czynienia. Ostatnio, podczas Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, nie posłano Mac Neillowi zaproszenia na oficjalne przyjęcie wydane przez rząd irlandzki, a de Valera zachowywał się tak, jakby Wolne Państwo było już całkowicie niepodległym, zupełnie od Londynu niezależnym organizmem państwowym. Namiestnik królewski był tem postępowaniem tembardziej dotknięty, że działo się to w chwili, gdy Dublin gościł przedstawicieli kilkudziesięciu krajów. Mac Neill powstrzymał się jednak, bo nie chciał robić skandalu w obliczu gości. Ale gdy ostatnie statki z pielgrzymami odpłynęły od brzegów Zielonej Wyspy, bomba wybuchła. **Mac Neill ogłosił korespondencję, prowadzoną w tej sprawie z rządem de Valery.**

Nawet w Anglji uznano to za krok cokolwiek nietaktowny, bo prawdziwy gentleman nie ogłasza korespondencji bez zgody drugiej strony. Według zwyczajów, panujących w imperjum brytyjskiem, ani król ani jego namiestnicy nie ogłaszają na własną rękę korespondencji państwowej bez zgody gabinetu.

Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że zajmowanie urzędu przez Mac Neilla wobec jego jawnie wrogiego stosunku do gabinetu irlandzkiego jest **praktycznie niemożliwem.** Gabinet irlandzki może wprawdzie zwrócić się do króla z prośbą o odwołanie Mac Neilla i wyznaczenie nowego namiestnika, ale **de Valera tego oczywiście nie uczyni** ignorując z zasadniczych względów stanowisko generalnego gubernatora. Mac Neill również może sam prosić króla o zwolnienie go z urzędu i to zapewne nastąpi, ale w tym wypadku wobec wrogiego ustosunkowania się rządu irlandzkiego król będzie w wielkim kłopocie, chcąc wyznaczyć nowego namiestnika, co powinno nastąpić w **porozumieniu z rządem danego dominjum,** a więc w porozumieniu z de Valerą, który oczywiście uchyli się od tego porozumienia. Wyznaczenie namiestnika **bez zasięgnięcia opinji rządu irlandzkiego byłoby narzuceniem,** wobec którego rząd irlandzki odrazu zajmie stanowisko jeszcze bardziej zdecydowanie wrogie, niż wobec Mac Neilla. Niewyznaczanie zaś wogóle namiestnika pozbawiłoby Irlandję łącznika z koroną brytyjską i oznaczałoby **zerwanie wszelkich nici** konstytucyjnych pomiędzy Wielką Brytanją a Irlandją.

Prawnicy będą mieć teraz pole do popisu. Prawdopodobnie znajdzie się jakieś wyjście, bo de Valera nie ma przecież w Irlandji takiej większości, którąby go poparła bez wahania w bezwzględnej walce z Anglją.

Nazwiska przywódców masonerji w Polsce.

W przeciwieństwie do masonerji amerykańskiej, która się prawie zupełnie nie maskuje i niektórych odłamów masonerji europejskiej, które ogłaszają kalendarze i sprawozdania z działalności, polscy masoni trzymają się w ukryciu i tylko rzadko można coś o nich usłyszeć. Ostatnio paryska „Revue Internationale des Societes Secretes“ w nrze 13-tym z dnia 1 lipca ogłosiła artykuł „Kilka informacyj o wolnomularstwie w Polsce“. Za „Polonią“ podajemy główne ustępy tego artykułu, opartego — jak twierdzi „Revue“ — na bardzo pewnych źródłach.

Artykuł sięga aż do czasów wojny.

„Podczas wojny światowej masoni polscy należeli do partji zwanej aktywistyczną i będącej wyraźnie proniemiecką. Po proklamacji „wolnej“ Polski w manifestach cesarzy Wilhelma II. i Franciszka Józefa w dniu 5 listopada 1916, kiedy to utworzono królestwo polskie na terytorjum niegdyś podległem Rosji, sformowany został rząd prowizoryczny, w którym różne posterunki zostały powierzone masonom“.

Autor wymienia masonów, którzy działali na emigracji w Rosji i pisze:

„Wielka Loża znajdowała się w Moskwie u brata Lednickiego; parawan, umieszczony przed kominkiem, posiadał znaki i emblematy masońskie. Brat Lednicki jest znanym germanofilem i znanym z gorącej chęci do współpracy z Niemcami, skierowanej przeciwko Entencie.

Akcja masońska jest obecnie kierowana w Polsce przedewszystkiem przeciwko Kościołowi Katolickiemu i przeciwko partjom, określającym się jako narodowe i katolickie.

Główna komórka masońska znajduje się obecnie w ministerstwach spraw zagranicznych i wojny. Niedawno udało się odsłonić komórki to z racji pewnego odczytu, wygłoszonego przez radjo, skierowanego przeciwko zasadom małżeństwa katolickiego; wykładowca starał się ukryć poza fałszywem nazwiskiem. Był to szef jednego z ważnych oddziałów ministerstwa spraw zagranicznych, **p. Jaśkiewicz,** mason wysokiego stopnia. Późniejsza ankieta wykazała, że łącznikami pomiędzy „Wielkim Wschodem“ w Paryżu (rue **Cadet** 16) a Polską są: **Żyd Mühlstein,** radca ambasady polskiej w Paryżu i **Żyd Frühling,** dyrektor departamentu w centrali ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. Przyjaźń, która łączy Żyda **Mühlsteina, Filipa Berthelota i Rothszyldów** paryskich, godna jest dużej uwagi.

W armji główniej działaczem masonerji wojskowej jest **generał Juljan Stachiewicz,** członek „Wielkiego Wschodu“ polskiego, szef Biura Historycznego Wojskowego: obok niego należą do masonerji następujący wojskowi: **pułk. Schaetzel,** obecnie szef wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych i **pułk. Bociański,** obecnie dowódca szkoły wojskowej w Ostrowie.

Członkami „Loży Narodowej“ są: **pułk. Pieracki, obecnie min. spraw wewnętrznych; pułk. Prystor,** obecnie prezes Rady Ministrów, **pułk. Sławek,** poseł i prezes partji rządowej, zwanej Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem; **pułk. Beck,** obecnie wiceminister spraw zagranicznych; **pułk. Boerner,** ostatnio minister poczt i telegrafów; **pułk. Miedziński,** poseł; **Matuszewski,** eksminister skarbu; **pułk. Maleszewski,** obecnie szef policji; **pułk. Kostek Biernacki,** obecnie wojewoda nowogrodzki, autor bluźnierczej książki, zatytułowanej „Djabeł-zwycięzca“.

Do loży „Szarotka“ należą nast. wojskowi: **gen. Gąsiorowski,** szef sztabu generalnego; **gen. Młot-Fijałkowski, gen. Dąb-Biernacki, gen. Rydz Śmigły; major rez. Świtalski,** który jest obecnie marszałkiem Sejmu polskiego“.

Jeszcze afera cechu rzeźniczo-masarskiego.

„Il. Kurjer Codz.“ wraca w ostatnim numerze do znanej sprawy cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie. Triumfuje, że „okazało się, że istotnie w stosunkach finansowych z cechem krakowskich rzeźników pozostawał współpracownik „Głosu Narodu“. Daje więc w ten sposób do zrozumienia, że jedynie były współpracownik „Głosu Narodu“ zostawał w tych „finansowych“ stosunkach z cechem i nikt więcej, **w szczególności nikt z redakcji „Il. Kurjera Codz.“.**

Przeciw tego rodzaju insynuacjom musimy zareagować jak najbardziej stanowczo. **A to z** dwóch powodów.

1) Sam „Il. Kurjer Codz.“ zamieścił niedawno artykuł, w którym niedwuznacznie wszystkich sprawozdawców krakowskich dzienników a nie tylko „Głosu Narodu“, oskarżył o te „finansowe“ stosunki z cechem rzeźniczo-masarskim.

2) Jeśli zaś teraz oskarżenie swoje ogranicza wyłącznie do współpracownika „Głosu Narodu“ (z którym się „Głos Narodu“ rozstał tego samego dnia, w którym stwierdził jego uczestnictwo w aferze cechu rzeźniczo-masarskiego), to naszem zdaniem **jest to próba zatuszowania całej tej afery i dążenie do tego, by się ograniczyła wyłącznie do byłego współpracownika „Głosu Narodu“.**

W tych warunkach nie pozosaje nam nic innego, jak tylko oświadczyć:

— W znanych stosunkach z cechem pozostawali także przedstawiciele innych dzienników krakowskich. Wzgląd na moralność publiczną i dobro ludności wymaga, żeby odpowiednie władze zawodowe dziennikarskie przeprowadziły bezwzględnie objektywne dochodzenie i żeby wreszcie całą aferę wyjaśniły bez reszty. Tego domagaliśmy się od chwili ujawnienia afery. Nie wierząc zaś, żeby się tą aferę dało wyjaśnić przy pomocy syndykatu dziennikarzy krakowskich, zwłaszcza gdy na czele komisji śledczej przy Syndykacie krakowskim dla tej sprawy stanął członek redakcji „I. K. C.“, **żądaliśmy, by ta sprawa była oddana do rozważenia Związkowi Syndykatów dziennikarzy**

w Warszawie. Obawy nasze, że krakowska organizacja dziennikarska będzie dążyła do zatuszowania afery, okazują się teraz realnemi. Wobec tego protestując najostrzej przeciw stanowisku, zajętemu przez „I. K. C." ponawiamy **nasze żądanie, by Syndykat Dziennikarzy Krakowskich odstąpił sprawę Związkowi Syndykatów w Warszawie.** Tego domaga się wzgląd na dobre imię prasy krakowskiej, wzgląd na dobro ludności, i wreszcie wzgląd na samego „I. K. C.", którego redakcji nie może być chyba rzeczą przyjemną, gdy opinja w mieście aferę cechu rzeźniczo-masarskiego łączy z nazwiskami jej współpracowników. **Wysuwamy to żądanie publicznie, ponieważ doświadczenie pouczyło nas, że prywatne stawianie żądania nie odnosi skutku.**

Spodziewamy się, że w tych naszych staraniach o wyświetlenie afery rzeźniczo-masarskiej poprą nas wszystkie redakcje krakowskich dzienników.

Tajemniczy legat dla Częstochowy.

Otrzymaliśmy następujące pismo od hr. Marji Drohojowskiej w związku z notatką z przed paru dni:

W sprawie „tajemniczego legatu Rosjanina dla Częstochowy" mogę udzielić pewnych wyjaśnień, albowiem matka moja była serdeczną przyjaciółką żony zmarłego księcia Teniszewa i pamiętam ją doskonale z czasów moich dziecinnych, gdy jeździłam z matką do Warszawy. Księżna Teniszew była córką rosyjskiego jenerała Sobolewa. Eliza i jej siostra Paulina, wychowane przez matkę Polkę, poczuwały się do tego pochodzenia polskiego, mówiły jak rodowite Polki a w ich domu bywali przeważnie Polacy, z którymi utrzymywały obie, jak również i sam Teniszew, towarzyskie stosunki.

Czy ks. Teniszew był gubernatorem Warszawy, czy tylko wyższym oficerem gwardyjskim, tego dokładnie nie wiem; w każdym razie jednak wątpię, aby brał udział w tłumieniu powstania, jeżeli zaś to robił, to z obowiązku i nakazu, z pewnością tylko w ogledny sposób, skoro w dalszym ciągu rodziny polskie utrzymywały z nim i do końca jego życia, przyjazne stosunki.

Wszak moja matka była córką Leona Potockiego, powstańca z 1831 r., a dwaj bracia mojego ojca, Michał i Roman Dobrzańscy, zginęli pod Miechowem w r. 1863. Że rodzina Teniszewów była przychylnie usposobioną dla Polaków, że bolała nad uciskiem i niesprawiedliwością rządów tyrańskich, dowodem niewątpliwie są właśnie legaty przeznaczone na szkoły polskie, może jako ekspjacja nie własna, ale całego reżymu carskiego.

Marja Drohojowska.

Na ziemiach Rzeczpltej.

Kurs przetworów owocowych.

Z Moszczenicy (pow. Gorlice) piszą nam: W pierwszych dniach lipca odbył się tu trzydniowy kurs przetworów owocowych. Kurs ten odbywał się w pięknym „Domu Młodzieży" im. Ks. Biskupa Wałęgi, który stanął dzięki pracy i energji, Ks. Feliksa Podgórniaka. Kurs przeprowadzała z ramienia M. T. R. w Krakowie p. G. Gołdówna instruktorka. Zainteresowanie kursem było wielkie. Zasługę zorganizowania kursu ma p. nauczycielka G. Gorczycówna, która niestrudzenie pracuje dla ludzi, jakoteż druga p. nauczycielka J. Niepokojówna.

Nader miłem było zakończenie kursu, oraz wystawa soków konfitur i marmolady. Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele władz szkolnych i administracyjnych, miejscowi Księża. W czasie skromnego podwieczorku przemówiła do gości p. Gemiołowa, zabrał głos również p. Starosta wyrażając uznanie dla organizatorów kursu, obiecując swą opiekę i pomoc. Wrażenie z tej uroczystości bardzo miłe. Uczestnicy.

Nieszczęśliwy wypadek lwowskich artystów.

W Truskawcu, niedaleko Domu Zdrojowego wydarzyła się katastrofa samochodowa, której **ofiarą padły dwie artystki i 7 artystów oraz sufler** scen lwowskich w chwili, gdy opuszczali gmach zdrojowy, w którym grali na gościnnych występach. Po przedstawieniu artyści wsiedli do taksówki, pragnąc powrócić do Lwowa. — Opodal deptaku najechała taksówka na samochód dyr. Samuelego. **Wskutek gwałtownego zderzenia auto, wiozące artystów, zostało całkowicie zdruzgotane, przyczem 4 pasażerowie odnieśli bardzo ciężkie rany.** Artystki Czajkowska i Kopaczówna oraz artysta Ratschke odwiezieni zostali do szpitala w Drohobyczu. — Inni pasażerowie taksówki cudem uniknęli ciężkich obrażeń.

Tragiczny zgon „króla obuwia".

Z Pragi donoszą o nieszczęśliwym wypadku samolotowym, w którym zginął właściciel wielkiej fabryki obuwia Tomasz Bata. **Pilot zmarł natychmiast, Bata zaś. umarł wskutek odniesionych ran podczas transportu do szpitala.**

Bata był słusznie nazywany „Królem obuwia". Stosując nową metodę pracy wśród robotników, w krótkim stosunkowo czasie zdobył zupełnie cały rynek czechosłowacki, wybudował w Zlinie wspaniałe miasto robotnicze z lotniskiem i później założył liczne fabryki, oparte na jego systemie pracy w wielu państwach europejskich, przyczem nie pominął Polski, zmuszając automatycznie polskich kupców do obniżenia cen obuwia. W ostatnim czasie pragnął jeszcze dalej rozszerzyć swój krąg działania. Według obliczeń Baty, miljard (!) ludzi na świecie jeszcze wałęsa się bez obuwia. Tych wszystkich chciał zaopatrzyć w swoje wyroby. W tym też celu odbył samolotem podróż do Indyj. Plany „Króla obuwia" szeroko podjęte, zostały jednak przekreślone wskutek tragicznego jego zgonu.

Zajścia podczas zlotu Sokołów w Gdyni.

W niedzielę w Gdyni odbywał się zjazd sokoli dzielnicy pomorskiej. Doszło tam do zajścia na tle niedopuszczenia oddziału młodych Obozu Wielkiej Polski do udziału w pochodzie. Prasa sanacyjna przedstawiła zajście, jako atak O. W. P. na pochód sokołów, natomiast według narodowego „Słowa Pomorskiego" przebieg wypadków był następujący:

Zjazd sokoli, dzielnicy pomorskiej, poza uczestnikami organizacji sokolej zgromadził w Gdyni liczne rzesze ludności kaszubskiej, która widząc w zjeździe manifestację patrjotyczną, przybyła tłumnie. Tem dziwniejsze było stanowisko władz miejscowych wobec zjazdu.

Kiedy ze stadjonu miejskiego ruszył imponujący pochód z udziałem licznych organizacyj społecznych, spotkał się u bramy wyjściowej **z policją, która przepuściwszy część pochodu, przecięła w tem miejscu, gdzie zaczynał się oddział młodych OWP.** Bramę zamknięto, a kierownik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu na m. Gdynię oświadczył zgromadzonym, że z polecenia komisarza rządu zmuszony jest zatrzymać wszystkich w stadjonie przez pewien przeciąg czasu, bowiem tylko członkowie „Sokoła" mogą wziąć udział w pochodzie. Wywołało to pewne podniecenie wśród tłumu, który widział przed chwilą, jak wraz z pochodem wypuszczono oddział członków Tow. Powstańców i Wojaków. Upłynęło kilkanaście minut w atmosferze naprężenia. Jednocześnie zaczęła zbierać się zainteresowana incydentem publiczność z zewnątrz. Ze stadjonu nie wypuszczano nikogo, nawet pojedyńczych osób, które z różnych względów musiały udać się do miasta. Wreszcie zniecierpliwiony tłum zaczął napierać w kierunku wyjścia z taką siłą, że brama nie wytrzymała, a utrzymujące ją słupy runęły. Pod gruzami znalazł się 19-letni Norbert Kosznik, który zmarł po przewiezieniu do szpitala. Zbierające się grupki publiczności policja rozpędzała, przyczem aresztowano ogółem 9 osób, w tem członków OWP. Sobczaka i Wiperę.

Niesłychana prowokacja Niemców w Gdańsku.

Związek byłych wojaków zorganizował onegdaj wycieczkę **statkiem po Wiśle do wioski Piekło, położonej na obszarze Wolnego miasta.** W wycieczce liczącej 400 osób brali udział Polacy z obwodu polskiego jak i z obwodu gdańskiego. Organizatorzy zawiadomili o projekcie wycieczki kompetentną w tym wypadku dyrekcję ceł i uzyskali od niej zezwolenie na lądowanie w Piekle. Kiedy wycieczka podjeżdżała do brzegu, zobaczono ze statku, że kilku celników i wioskowych żandarmów gdańskich rozpędza zbierających się na brzegu Polaków, mieszkańców Piekła, którzy wyszli na powitanie wycieczki. Widząc zbliżający się do brzegu statek **celnicy i żandarmi zaczęli krzyczeć w jego stronę, że lądowanie jest wzbronione.** Ponieważ komitet wycieczki miał zgodę władz gdańskich na wylądowanie w Piekle, a nawet zobowiązał się opłacić dyrekcji celnika pełniącego w związku z wycieczką służbę w Piekle. Jeden z organizatorów wycieczki, **inspektor celny Kapuściński kazał przybić, aby jak sądził, nieporozomienie to wyjaśnić.** Do wysiadającego na brzeg inspektora Kapuścińskiego żandarm gdański wymierzył rewolwer, krzycząc, że nie wolno wysiadać. Inspektor wylegitymował się przytem obecnemu gdańskiemu urzędnikowi celnemu i zażądał od niego urzędowych wyjaśnień. W odpowiedzi usłyszał, że jest rozkaz od władz gdańskich, **aby nie dopuścić do wylądowania wycieczki polskiej.** Wobec tego p. Kapuściński uspakajając niesłychanie wzburzone tem oburzającem potraktowaniem uczestników wycieczki, nakazał kapitanowi statku zawrócenie w kierunku Gdańska. W powrotnej drodze statek **został przy śluzie Einlage na Wiśle obrzucony kamieniami,** przyczem jeden z wycieczkowiczów, obywatel gdański Tesner został ugodzony kamieniem w plecy. Przez cały czas wycieczce towarzyszyli jadący brzegiem na rowerach policjanci gdańscy.

Żydówka czy katoliczka?

Onegdaj zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie Helena Łucja Rabinowiczówna córka cadyka-cudotwórcy, który zmarł przed 5 laty.

Pogrzeb zmarłej miał się odbyć na cmentarzu żydowskim. Tymczasem do 11 komisarjatu zgłosiła się p. Balkowska i oświądczyła że zmarła Rabinowiczówna jest chrześcijanką. Właśnie p. Balkowska jest matką chrzestną zmarłej. Wobec tego przybyła prosiła policję o interwencję i niedopuszczenie do pogrzebu na cmentarzu żydowskim.

Kierownik „Ostatniej Posługi", który zajmował się pogrzebem, dowodził, iż Rabinowiczówna, ulegając woli ojca w dniu 24 października 1923 roku ponownie przeszła na judaizm. Równocześnie jednak stało się wiadome, że zmarła, ponownie 1926 roku została katoliczką. Zwłoki zmarłej złożono narazie w domu przedpogrzebowym, aż do czasu ustalenia jej wyznania.

Schmidt uczestniczył w napadzie na b. wicemarsz. Sejmu śp. Jana Dąbskiego.

W związku z zakończeniem procesu o mord terorystyczny na terenie warszawskiej rzeźni miejskiej, krążą, jak donosi „Polonia", po Warszawie pogłoski, że jeden z zasądzonych morderców, a mianowicie Schmidt, **był uczestnikiem we wrześniu 1930 r. napadu na byłego wicemarszałka Sejmu śp. Jana Dąbskiego.** Napad ten jak wiadomo, został popełniony przez trzech osobników, przebranych w mundury oficerskie i odbił się tak **fatalnie** na zdrowiu śp. wicemarszałka Dąbskiego, że przyspieszył jego zgon.

Pasterz zabity piorunem.

Grad zabił 300 sztuk gęsi.

Na polach wsi Wola Kuczkowska w Kieleckiem podczas silnej burzy połączonej z gwałtowną ulewą i piorunami **uderzeniem piorunu zabity został 9-letni pasterz Zarański. Piorun zabił również 3 krowy.** — Na polach gminy Góry Mokre, powiatu koneckiego, spadł **grad wielkości orzecha, który zniszczył zasiewy na przestrzeni 150 morgów.** Następnego dnia na terenie tej samej gminy spadł grad, który **zniszczył zasiewy na przestrzeni 500 morgów w 70 proc. Ponadto grad zabił 300 sztuk gęsi.** Szkody wyrządzone burzą są bardzo poważne.

Lekkomyślność przypłacił życiem.

W ubiegłą niedzielę 3 bracia Marusarze, znani narciarze, dążyli z północnej strony Giewontu na szczyt. Mniejwięcej w połowie wysokości ściany między t. zw. Szczerbiną, a Żlebem Kirkora zauważyli powyżej siebie pnącego się ku szczytowi samotnego turystę, którego ostrzegali, że tą drogą piąć się nie należy. **Turysta wydrwił ich jednak, i dążył swoją drogą dalej.** Marusarze w pewnej chwili zauważyli, jak turysta w bardzo niebezpiecznem miejscu **chwycił się rękami głazu, który w tym momencie wraz z nim runął w przepaść, mijając w powietrzu Marusarzy i zarył się ciałem poniżej nich o 15 metrów w leżącym tam zlodowaciałym śniegu.** Marusarze zbiegli natychmiast na dół, by go ratować. Zastali jednak już tylko **strasznie zmasakrowane zwłoki, z roztrzaskaną czaszką i połamanemi kończynami.** Zawiadomione Pogotowie Ratunkowe Tatrzańskie, zaniosło zwłoki do Hali Strążyskiej. Jak się okazało, jest to **śp. Stefan Tomczykiewicz z Lanckorony, lat 22, akademik.** Znaleziona w księdze schroniska przy Siklawicy w Dolinie Strążyskiej notatka, którą wpisał przed wyruszeniem na tragiczną wycieczkę stwierdza, że było to jego 15 z kolei wyjście na Giewont.

PRACA SANATORÓW „W TERENIE". „Piast" donosi. „W Łużnej odbył się wiec BeBe. Byli obecni posłowie sanacyjni Laskowski, Starzyk i Jarosz. Zgromadzeni wyrzucili ich ze sali. Zostali oresztowani p. Jan Baran, prezes Koła Lud. w Łużnej, akademik Dusza z Woli Łużyckiej i **p. Marjan Czuchnowski z Łużnej, znany poeta i literat".**

—o—

Nowy biskup piński.

Ojciec Św. zamianował Ks. **Kazimierza Bukrabę,** proboszcza i dziekana w Brześciu n. Bugiem biskupem diecezji pińskiej osieroconej po zgonie śp. Ks. biskupa Łozińskiego.

Nowy biskup-ordynarjusz piński urodził się w r. 1885 w ziemi grodzieńskiej. Seminarjum duchowne ukończył w Petersburgu; tam też został wyświęcony na kapłana w r. 1909. Dziekanem brzeskim został mianowany w r. 1928. Ks. Biskup-nominat Bukraba znany jest szerszemu ogółowi, a zwłaszcza na ziemiach wschodnich, jako gorliwy pasterz. (KAP).

Z całego świata.

Polsko-jugosłowiański zjazd duszpastersko-społeczny w Lublanie.

Z inicjatywy Ks. Biskupa Karola Radońskiego, pasterza diecezji włocławskiej, Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku organizuje w czasie od 15 do 31 sierpnia r. b. Polsko-Jugosłowiański Zjazd Duszpastersko-społeczny w Lublanie (Jugosławja). Dyrektorem Zjazdu został mianowany ks. W. Kneblewski. Stolica Slowenji, Lublana, leżąca w malowniczej okolicy Alp Julijskich, w pobliżu śnieżnych szczytów Triglavu i uroczych wód Bledu, letniej rezydencji królewskiej, jest ośrodkiem świetnie zorganizowanej akcji katolicko-społecznej i duszpasterstwa parafjalnego.

W programie Zjazdu, poza referatami teoretyczno-praktycznemi, jest przewidziane odwiedzenie kilku wzorowych ośrodków życia parafjalnego w Lublanie i okolicy, oraz wycieczki krajoznawcze. Wśród prelegentów są przewidziani: ks. S. Wojsa, dyrektor Akcji Katol. we Włocławku i ks. prał. Bliziński, twórca wzorowej wsi polskiej Liskowa, oraz wybitni działacze słoweńscy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela do 5 sierpnia r. b. ks. W. Kneblewski, ul. Chmielna 25 w Warszawie. Koszt uczestnictwa wyniesie ogółem ok. 450—500 zł. (KAP.)

CIEKAWE WYKOPALISKO W TOSKANJI. W Arezzo przy przesuwaniu pomnika wzniesionego na cześć wielkiego księcia Toskanji Ferdynanda III Lotaryngczyka, natrafiono na starą studnię zawierającą rezerwuar w postaci podziemia eliptycznego o średnicy 2,45 m. W podziemiu tem znajdowały się cztery wazy z terrakoty, a w jednej z nich niesłychanie rzadka moneta, tak zwany **dupondio,** której dotąd w całym świecie znaleziono jedynie siedem egzemplarzy. Moneta znaleziona w Arezzo należy do typu monet oznaczonych z jednej strony kotwicą a z drugiej kołem.

„Przyjaciółka“.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — Na łamach „Taternika“ ukazała się brutalna napaść na autorkę książki opublikowanej ostatnio pod tytułem „Uśmiech Tatr“, p. Marję Ostrawicką.

Ci, którzy czytali tę książkę domyślą się, dlaczego podpisana pod krytyką p. **Perlberg** tak zajadle atakuje autorkę „Uśmiechu Tatr“. Oto w książce znajduje się **wzmianka o chytrym żydzie-adwokacie,** który reżyseruje zręcznie cały aparat sądowy. Wzmianka zresztą krótka, bynajmniej nie tendencyjna. Autorka, Czeszka, opowiada ze szczerą prostotą przeżycia lat kilkunastu na ziemi polskiej spędzonych; wyraża swój entuzjazm dla naszego narodowego charakteru; rysuje pełne uroku postacie: białowłosej pani domu, młodego uczonego, górali i taterników. Gdyby była spotkała między innymi szlachetnego i ujmującego żyda, byłaby pewnie i jemu przeznaczyła miejsce w swych wspomnieniach. Ale los zetknął ją z żydem przebiegłym i bezwzględnym.

P. Perlberg (!) poczuła się urażona. Byłoby to z jej strony rzeczą godziwą i szlachetną, gdyby ujmując się za swą rasą przeciwstawiła postaci nakreślonej przez p. Marję Ostrawicką szereg dobrych obywateli-żydów, uczciwych i szlachetnych.

Ale jadowite ukąszenia p. Perlberg nie są obroną jej rasy — są zemstą, zajadłą, dziką, posuniętą za daleko. Autorka „Uśmiechu Tatr“ jest matką dwóch najmłodszych i najdzielniejszych taterniczek, Marzeny i Lidy Skotnicówien, które w październiku 1929 r. uległy śmierci, pnąc się na Zamarlą Turnię, podczas mocnego wichru halnego. Ich pamięci poświęciła Marja Ostrawicka swoją opowieść.

P. Perlberg nie poprzestaje na tem, że zjadliwemi słowy odsądza „Uśmiech Tatr“ od wartości artystycznej, że zarzuca kłam matce mówiącej o swych niedawno zmarłych córkach, że obłudnie i bez żadnego uzasadnienia kwestjonuje autentyczność przytoczonych pamiętników. to wszystko nie zadawalnia jeszcze jej żądzy zemsty.

Więc p. Perlberg plwa na trumnę pięknej i niezwykle uzdolnionej Marzeny, bezcześci jej pamięć, mówi o niej w zdaniu o tyle bezczelnem ile bezsensownem, że sport wysoko-górski był dla niej „śmietnikiem“, w którym realizuje się swe niedosyty życiowe.“

A na początku swej pseudokrytyki p. Perlberg wyjaśnia, że przyjaźniła się ze starszą — to znaczy z Marzeną.

Więc tak pisze p. Perlberg o swej zmarłej tragicznie „przyjaciółce?“! i to zwracając się do jej matki?!

To jest potworne!

Że znalazła się w naszym kraju autorka rasy semickiej, która tak daleko posunęła swą zemstę, o tem jeszcze moglibyśmy zapomnieć ale że znalazło się pismo polskie, które podjęło się być narzędziem tej zemsty, tego przeboleć ani zapomnieć nie sposób — tembardziej, że książka Ostrawickiej natchniona jest szlachetną ideą pojednania czesko-polskiego, że pisze Czeszka, która całem sercem ukochała nasz kraj i wyciąga do nas dłoń przyjacielską.

P. Perlberg, prowadząc swą zemstę i swą intrygę, „zaczyna co drugie zdanie od „my“. W imieniu kogo przemawia p. Perlberg? Jeżeli wreszcie p Perlberg chce podpisywać swoje nazwisko na sposób polski „Perlberzanka“, niech zechce poznać nas lepiej i niech się przekona, że dla nas Polaków zohydzanie pamięci zmarłego przyjaciela, albo zmarłej przyjaciółki jest rzeczą niegodziwą i wstrętną.

Krystyna Habrowska.

Teatr „Bagatela“.

Drugi program kabaretu komików warszawskich „Banda“.

O ile sobie przypominam, p. Jarossy — pogodny i dowcipny konferansjer i pomysłowy reżyser kabaretu komików warszawskich — powiedział wczoraj, że istota kabaretu jest szybka zmiana nastrojów. Otóż przyznać trzeba, że tempo wczorajszego przedstawienia było wprawdzie szybkie, brakło mu jednak tej właśnie zmiany nastrojów. Na dobro programu „Banda naprzód“ zapisać trzeba jedynie „Pieśń flisaków“ (chór Dana) — dalej: operowo-dramatyczno-operetkowy duet pp. J. Godelskiej i A. Dymszy — i wreszcie jedna z „Melodyj“ p. H. Ordonówny. Reszta punktów posiada mało nowości i różnorodności w pomyśle i mało dowcipu. Interesują tylko wykonawcy. P. Ordonówna wykazała dużo ekspresji w interpretacji „Listu z Ameryki“, p. Z. Pogorzelska w potoku szybkich słów gubiła pointę i dowcip monologu śpiewanego. Doskonałymi, jak zawsze, byli: pp. Dymsza („Opdramop“, „Tango hispano juif“) i L. Lawiński („Bridge“). Wdzięczną dla kabaretu jest „Galówka w Pipidówce“ — daje galerję typów komicznych, z których najplastyczniej wypadły te w interpretacji Dymszy i Lawińskiego. **A. W.**

—o—

Paavo Nurmi o sobie.

PAAVO NURMI O SOBIE. — BIEG „MARATOŃSKI“.

(Copyright, 1932, The Associated Press of Great Britain Ltd. — Wszystkie prawa zastrzeżone we wszystkich krajach, włącznie z Finlandją, Norwegją i Szwecją. Przedruk w całości lub częściowo wzbroniony).

VIII.) W roku 1926 biegałem w Stanach Zjednoczonych na przestrzeni 3000 m. Jest to dystans rzadko używany. Pokonałem go w czasie 8.20.4. Uważam ten rekord za jedno z moich największych zwycięstw, a wartość jego podnosi jeszcze fakt, że zdobyłem go po ciężkim pojedynku z Wide'm.

Naprzykład rekord na dwumilowy bieg na otwartem powietrzu, który utrzymał się aż do ubiegłego roku, nie może się wcale równać z tamtem zwycięstwem.

Przy pomocy prowadzących bieg ja sam — i to już na progu starości — przebyłem tę odległość w czasie 8.59. Nie jest to żaden nadzwyczajny rezultat, ale bądź co bądź, zasługuje na to, by o nim wspomnieć. Gdybym był w najlepszej formie, potrafiłbym z pewnością przebiec ten dystans w czasie 8.50 do 8.52.

Pod jednym względem byłem również niedbały, jak i wszyscy inni „wielcy ludzie“ w historji sportu: Nie myślałem nigdy o wygładzeniu moich rekordów i o wyśrubowaniu ich do ostatnich granic wtedy, gdy był jeszcze czas po temu.

W Europie ustaliła się opinja, że przebycie 5.000 metrów w rekordowym czasie 14.28.2 było czemś zupełnie nadzwyczajnem. Nie jest to ścisłe, pomimo, że tylko Ritola i ja potrafiliśmy osiągnąć lepszy rezultat. Muszę nadmienić, że ustaliłem obecny rekord, wcale nie wiedząc o tem. W czasie samego biegu nie miałem najsłabszego pojęcia o moim czasie na etapach przejściowych i dopiero po przebytej mili poinformowano mię, że pobiłem rekord. Gdybym w czasie biegu znał czas trwania poszczególnych okrążeń, niezawodnie zwiększyłbym szybkość.

Obecny rekord na 10 kilometrów był raczej szczęśliwym przypadkiem, niż wynikiem celowego biegu. Bieg ten miał miejsce w naszem pięknem mieście Kuopio. Na tydzień przed zawodami miałem ostry atak lumbago.

Ritola i Wide uważają rezultat 30.06.2, jak również rekord biegu przez godzinę, za moje najlepsze wyczyny. Inni nie osiągnęli dotąd wyników podobnych już choćby dlatego, że nie wytrzymują takiej szybkości na tak znacznej przestrzeni. Być może, że rekord na 10 km i rekord biegu w przeciągu godziny najdłużej utrzymają imię moje w ludzkiej pamięci, o ile nic nie skusi mnie do wypróbowania mych sił w biegu maratońskim.

Przed jakiemiś 15—16 laty byłem przekonany, że wynik biegu Bouin'a na 11 mil 1442 yardy nie był prawdziwy. Byłem mniemania, że Francuzowi podarowano wtedy jedno okrążenie.

Kiedy przed paroma laty zdarzyło mi się rozmawiać ze staruszkiem George'e i z dawniejszym znanym biegaczem, a obecnym redaktorem sportowym pisma „News of the World“, Joe Blinks'em, obaj oni utrzymywali, że uważają mój wynik biegu godzinnego za jeden z najlepszych wyników światowych w zakresie biegu, ale dodawali, że gdybym był mógł wytrwać przez ostatnie 100 yardów, tak, aby osiągnąć pełny dystans 12 mil, rezultat byłby „hors concours“. Kiedyś dawniej mogłem to wykonać; być może mógłbym jeszcze dziś. W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że 12 mil zostanie przebyte w godzinę. Być może, ktoś potrafi jeszcze dodać parę yardów.

Ale z pewnością przedtem jeszcze 10 ludzi przebędzie milę w czasie lepszym niż 4.10.

Rekord na 10 mil, (50.15), który ustaliłem jako stopień przejściowy podczas mego biegu godzinnego w Berlinie, i rekord na 15 mil, zdobyty przez Kanadyjczyka Bricker'a, są nadzwyczajne, natomiast rekord na 20 mil jest słaby. Ale biegi na te dystansy zdarzają się bardzo rzadko, co jest dostatecznem tłomaczeniem.

Często daje się słyszeć zdanie, że w biegu maratońskim szczęście znaczy więcej, niż porządna, zorganizowana robota. Być może, że tak było wtedy, gdy biegali dawni biegacze. Być może, że dziś jeszcze trafi się taki wypadek, ale nie można robić z tego reguły. **Bieg maratoński jest właściwie konkursem na racjonalne i oszczędne zużycie siły.** Ta odległość może być z powodzeniem przebyta tylko przez takiego człowieka, który umie kontrolować zużywaną energję własną i który prawidłowo dzieli swą szybkość.

Szybkość w biegu maratońskim powinna być jak najbardziej jednolita. Różnica w czasie przebycia obu połów tego dystansu nie może wynosić więcej niż 3 minuty. Wielu biegaczy naraziło się na ciężkie rozczarowania tylko dlatego, że nie umieli prawidłowo dzielić swej szybkości. Sięgnijmy do naszej pamięci.

Dorando miał w Londynie szybkość początkową zupełnie nieproporcjonalną. Mój ziomek, Tatu Kolehmainen, który pozatem był chyba najlepszym biegaczem maratońskim podczas sztokholmskiej olimpjady, miał również zupełnie niemożliwą szybkość początkową. Niespodzianka estońska, Juri Lossman, przeciwnie: Podczas biegu w Antwerpji oszczędzał się zanadto i dopiero przy końcu biegu przekonał się, że nie zdążył użyć wielkiej ilości siły, i t. d. Możnaby zacytować mnóstwo przykładów. Japończycy i Finlandczycy stracili swą szansę w maratońskim biegu w Antwerpji, gdyż tak długo biegli obok siebie, aż wreszcie całkowicie zatarasowali sobie drogę nawzajem. Natomiast mój ziomek Sternroos zawdzięcza swe zwycięstwo w Paryżu swojej umiejętności regulowania szybkości przez cały czas trwania zawodów.

W chwili, gdy piszę te słowa, **jestem już prawie gotów do wzięcia udziału w Olimpjadzie w Los Angelos.** Ale, jeśli się tak zdarzy, że będę brał udział w biegu maratońskim pod niebem Kalifornji, postaram się wyzyskać zarówno mój rozsądek, jak i wskazówki zegarka.

Bo ten rekord światowy może być nabyty na „targu minut“.

Jutro: Nurmi ocenia innych biegaczy.

Nowe miasto na błotach Pontyjskich.

Na południe od Rzymu ciągnęły się wielkie błota i trzęsawiska pontyjskie, które zdawien dawna słynęły jako siedlisko malarji. Naskutek olbrzymich prac odwadniających, podjętych przed paru laty z rozkazu Mussoliniego ogromne przestrzenie, niezamieszkane dotąd i ziejące zarazą, zostały zamienione w żyzne i zdrowe okolice.

W miejscu, w którem krzyżują się teraz dwie magistralne szosy państwowe, powstaje na wielkim czworoboku nowe zupełnie miasto **pod nazwą „Littorio“,** od nazwy pęku rózeg faszystowskich ochrzczone. Tutaj to, na najwyższym punkcie dawnych błot niziny pontyjskiej, na wysokości 20 metrów nad powierzchnią morza, ma być w dniu 28 października r. b., w dziesiątą rocznicę marszu na Rzym, założony **kamień węgielny pod budowę nowego miasta,** symbolu widomego uzdrowienia i odwodnienia niziny pontyjskiej.

Już dzisiaj prowadzą się prace i roboty nad założeniem fundamentów pod różne gmachy państwowe i publiczne, które mają być ozdobą Littorio. Naokoło miasta biec będzie, według planu, szeroka na 30 metrów, a długa na 13 kilometrów aleja, wysadzana drzewami i ozdobiona kwietnikami. Opracowano też plan przesiedlenia do nowego miasta 100 rodzin z przeludnionych dzielnic Rzymu. Zaznaczyć należy, że nizina pontyjska jest prawie wcale niezaludniona. **M. M.**

Sport.

Mistrzynią Irlandji Jędrzejowska.

W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Irlandji **Jędrzejowska pokonała** Montgomerry 6:4, 6:1, zdobywając tytuł **mistrzyni Irlandji.**

Dziwne słońce świeci w Italji.

Nowe awantury na meczu Juventus—Slavia.

W Turynie rozegrany został mecz rewanżowy pomiędzy włoską drużyną **Juventus** a czeską **Slavią** o puhar środkowej Europy. Tym razem doszło również do zajść pomiędzy graczami a publicznością tak, że sędzia musiał przerwać walkę na 2 minuty przed przerwą przy stanie **2:0 na korzyść Juventus (!).**

Bezpośrednią przyczyną przerwania gry był wypadek bramkarza czeskiego Planiczki, który **upadł nagle na ziemię bez przytomności. Planiczkę wyniesiono z boiska, a za nim opuściła boisko cała drużyna czeska.** Czesi twierdzą, że **Planiczka został uderzony kamieniem, podczas gdy Włosi zapewniają, że został porażony słońcem (?).**

Włochy i Niemcy w finale grupy europejskiej.

Jak donosiliśmy, mecz półfinałowy o puhar Davisa **Niemcy—Anglja** zakończył się niespodziewanem zwycięstwem reprezentacji niemieckiej 3:2. Równocześnie **Włosi pokonali Japończyków** w identycznym stosunku 3:2. Największą niespodzianką tego ostatniego spotkania były klęski słynnego japońskiego tenisisty Satoh. W ten sposób finał grupy europejskiej rozegra się pomiędzy Włocami a Niemcami.

PORAŻKI TENISISTÓW KRAKOWSKIEGO SOKOŁA W CZECHOSŁOWACJI.

Wracając ze zlotu praskiego, drużyna tenisowa krakowskiego Sokoła rozegrała mecz z mistrzem Żupy Ostrawskiej z Pierwszym Czeskim Klubem Tenisowym. Wyniki były następujące:

Musil (Kraków) — Kosek (Ostrawa) 3:6, 7:9; Mrazek (K) — Horaczek (O) 0:6, 2:6; Parafińska (K) — Skotnicowa (O) 4:6, 3:6; Sawidka (K) — Krasicka (O) 2:6, 2:6; w grze podwójnej para krakowska Musil-Mrazek przegrała z parą Horaczek-Parma 1:6, 6:4, 1:6; para Sawicka-Musil (K) uległa parze Skotnicowa-Horaczek 4:6, 5:7; para Parafińska-Mrazek (K) przegrała z parą Kińska-Kosek (O) 3:6, 2:6.

—o—

Co słychać w Krakowie.

Środa 13: św. Analekta pap.
Czwartek 14: św. Bonawentury.
Czwartek: wschód słońca o godz. 3.53, zachód o godz. 20.18.

———o———

TEMPERATURA dnia wczorajszego wynosiła koło południa na Rynku głównym 39 stopni C. w cieniu.

MINISTER SKARBU W KRAKOWIE. Przedwczoraj przybył do Krakowa minister skarbu Jan Piłsudski w towarzystwie wiceministra Jastrzębskiego. Wczoraj rano p. minister odjechał do Szczawnicy.

PAŃSTWOWE ŚWIĘTO FRANCUSKIE. Dnia 14-go lipca biura konsulatu francuskiego urzędować nie będą z powodu Święta narodowego Republiki francuskiej.

Z KÓL NASZYCH CZYTELNIKÓW donoszą nam, iż żydowska fabryka sztucznych lodów przy ul. Czystej nr. 15 w oficynach jest czynna **w niedzielę i we wszystkie, nawet największe święta.** Od 6-tej rano zwożą i rąbią lód, maszyny huczą, praca wre. Obsługa w tejże fabryce całe święta pracuje i gorszy wszystkich katolików w kamienicy. Gdzie tu jest spoczynek niedzielny?

ZJAZD DELEGATÓW KOLEJOWYCH ZWIĄZKÓW EMERYTALNYCH MAŁOPOLSKICH I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, odbędzie się dnia 17 lipca 1932 r. o godz. 9 rano w sali Zjednoczenia Kolejowców Polskich, ul. św. Filipa 6/II p. w Krakowe.

Najnowsze i najwspanialsze organy w Polsce

otrzyma kościół św. Marji Magdaleny we Lwowie. Jak się dowiadujemy, organy te buduje dobrze znana u nas firma Bracia Rieger, fabryka organów w Karniowie (expozytura samodzielna: Kraków, Aleja Słowackiego 34).

Organy te składają się z głównych organów o 58 głosach, oraz organów chórowych 12-głosowych, ze samodzielnym pedałem i dwoma stolikami klawiaturowymi o 4 manuałach. Z każdego stolika klawiaturowego można grać na organach głównych lub chórowych jak również równocześnie na obydwóch. Jeden stolik klawiaturowy ustawiony zostanie na podwyższeniu organów na chórze, drugi zaś w prezbiterjum. Oddalenie między organami głównymi a chórowymi wynosi około 50 metrów. Traktura organów (mechanizm gry) jest elektropneumatyczna, według najnowszego systemu firmy Rieger. Klawiatury posiadają wszelkie najnowsze udoskonalenia jak: kopulację (połączenia), wolne kombinacje w 8-miu odmianach. Organy te będą ustawione w kościele św. Marji Magdaleny prawdopodobnie najpóźniej do Świąt Bożego Narodzenia.

Firma Rieger wybudowała już zagranicą szereg elektrycznych organów z doskonałem powodzeniem i dlatego od tej firmy oczekujemy słusznie doskonałego dzieła, tembardziej, że będą to organy jedyne w swoim rodzaju.

Po wysławieniu organów w kościele, opublikujemy dalsze o nich wiadomości.

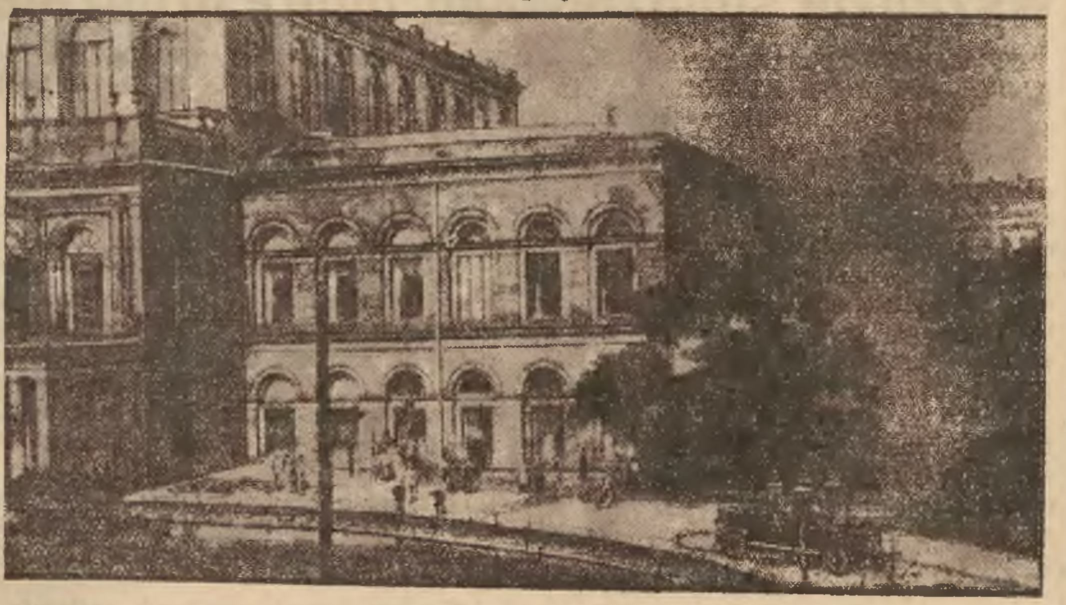
Inż. G. G.

„BANDYCI“ W RADJO. Radjostacja krakowska gotuje swoim radjosłuchaczom we środę dnia 13 bm. wesołą biesiadę, mianowicie zaprosiła kilku wybitnych członków zespołu „Bandy“, którzy zaprodukują przed mikrofonem szereg czołowych przebojów swego repertuaru. P. Ludwik Lawiński wygłosi monolog Proroka i Toma p. t.: „Podróżnik afrykański“, p. Konrad Tom wykona „Walc Wiedeński“ muzyka i słowa Hemara i „Mnie się żadna nie podoba“; p. Mieczysław Fogg odśpiewa ‚Pieśń miłości“ z tekstem Tuwima, „Melodję“ Dana, „I zawsze“ Warsa, przy fortepianie p. Władysław Dan. Nadto Tom i Lawiński wygłoszą djalog Hemara „Jakób Friedman“. Początek tej audycji, która niewątpliwie ubawi radjosłuchaczy naznaczona jest na godzinę 17-tą. Występ „Bandytów“ transmitowany będzie nas tacje katowicką i lwowską.

———o———

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ W TEATRZE M. IM J. SŁOWACKIEGO, nastąpi w sobotę, dnia 16 bm. premjerą komedji Stefana Kiedrzyńskiego ::Szczęście od jutra“ utworu nagrodzonego na konkursie dramatycznym m. Raynela. Komedja ta jeszcze do niedawna była wielką atrakcją Teatru Małego w Warszawie, grana przy największem powodzeniu około 150 wieczorów z rzędu. Nieznana na naszej scenie nowość repertuaru będzie wielką atrakcją dla Krakowa, gdyż wystąpi w niej gościnnie jedna z najświetniejszych artystek polskich **p. Mila Kamińska**, czołowa siła teatrów Polskiego i Małego w Warszawie, stwarzając w tej komedji niepospolitą kreację głównej roli kobiecej. Dalszą obsadę popisowych ról tworzą pp.: Klońska-Saucrowa, Ludwiżanka, Walewska; Fabisiak, Leliwa; Modrzewski; Turski, którzy pod pomysłową reżyserją p. Szyndlera przygotowali tę komedję jeszcze przed urlopem kończąc obecnie próby z udziałem naszego znakomitego gościa. Nową dekoracją wnętrza

Groźny pożar



zagrażał onegdaj istnieniu opery hanowerskiej, zatrudniając na szereg godzin straże pożarne.

Dlaczego wycieczki zagraniczne nie przyjeżdżają do Krakowa?

Turystyka stała się w ostatnich czasach gałęzią znacznych dochodów państwa i dlatego we wszystkich krajach łoży się znaczne sumy na propagandę turystyki, wiedząc, że włożone koszta opłacą się sowicie. Również w Krakowie powstała organizacja, która postawiła sobie za cel wzmożenie przypływu cudzoziemców do Polski. Za teren pracy obrała sobie wdzięczny szmat kraju: Małopolskę zachodnią łącznie z górami.

Polski Związek Turystyczny rozpoczął swą działalność w połowie 1925 roku przedewszystkiem na terenie Polski, udzielając informacyj co do uzdrowisk, letnisk, noclegów w miastach i t. p. W następnych latach zajął się propagandą turystyki polskiej **zagranicą** przez rozsyłanie do konsulatów i poselstw polskich oraz do zagranicznych biur podróży propagandowych wydawnictw różnojęzycznych, z pięknemi fotografjami naszych zakątków kraju i zabytków. W r. 1928 rozesłano kilka tysięcy broszur, które zaczęły powoli spełniać swoją rolę, t. j. zachęcać obcych do przyjazdu do Polski. **Fundusze** czerpał Związek po części z zasiłków magistratu, izby skarbowej oraz rządu.

Aż oto nagle przyszedł **prawie całkowity zastój. Katastrofalny pod tym względem jest rok bieżący: do Krakowa przybyły zaledwie 3 wycieczki zagraniczne** (przyjęte przez Związek).

Na te przykre wyniki składają się najrozmaitsze przyczyny. Pierwszą z nich jest — jak zwykle — ogólno-światowy kryzys, który w tej dziedzinie odbił się fatalnie także zagranicą. Przypadkowo przytaczamy następujące fakty: Ostatnio w Zurychu, w Szwajcarji w pewnym i cenionym olbrzymim hotelu, do kolacji przy table d'hote zasiadły... 3 osoby... We Francji, która w latach powojennych gościła stale około 3 i pół miljona Anglików i mnóstwo Amerykanów, są obecnie pustki... Paryż likwiduje swoje liczne bary, kabarety i inne miejsca rozrywkowe, przeznaczone głównie dla kieszeni cudzoziemców, języka angielskiego słychać coraz mniej... Nie dziw więc, że ten stan musiał się odbić i na przyjeździe turystów do Polski tembardziej, że zwykle zagraniczne biura turystyczne skierowywały swoje wycieczki do nas.

Dalszą przyczyną jest niepojęty system **utrudniania** przyjazdu obcych do Polski. A więc: pobiera się niezwykle wygórowane opłaty za **wizy do Polski, wynoszące około 50-ciu złotych.** Francuz, bawiący np. we Włoszech a chcący pojechać do Polski, nie może uzyskać wizy w polskim konsulacie we Włoszech, bo „kompetentnym jest konsulat polski okręgu, w którym petent mieszka“.

To stawianie chińskich murów i odgradzanie się od zagranicy przynosi nam niepowetowane szkody, gdyż pozbawia nas przypływu cudzoziemców i może skłonić inne państwa do wstąpienia na podobną drogę.

Wreszcie — jeśli chcemy przyciągnąć obcych do nas — musimy im coś pokazać godnego uwagi, zainteresować, zabawić — a w tym kierunku w Krakowie nie robi się nic, albo prawie nic.

skomponował p. Różański. Pragnąc uprzystępnić jaknajszerszym sferom możność korzystania z przedstawień, począwszy od premjery ceny miejsc zostały znacznie zniżone. Sprzedaż biletów na sobotnią premjerę i dalsze przedstawienia rozpocznie się w dniu dzisiejszym w kasie teatru.

„BANDA“ KABARET KOMIKÓW W ;;BAGATELI“. Niezwykły sukces drugiego programu „Bandy“ jest czemś niebywałem w Krakowie. Program „Banda naprzód!“ jak i poprzedni cieszy się olbrzymiem powodzeniem zapełniając widownię „Bagateli“ po brzegi. Sala ::Bagateli“ rozbrzmiewa śmiechem i niemilknącemi brawami, któremi publiczność darzy hojnie swych ulubieńców. Przedmiotem szczególnego aplauzu jest H. Ordonówna, Zula Pogorzelska, Dymsza i Fogg. Również i reszta zespołu zwycięża w turnieju zdobycia uznania krakowskiej publiczności.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru „Bagatela“.

———o———

Z TARGU ZWIERZĘCEGO. W ubiegłym tygodniu spędzono na targi: buhaji 135, wołów 50, krów 215, jałówek 105, cieląt 1058, nierogacizny 757 razem 2320 zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi: buhaje od 44 — 80 gr.; woły 52 — 80; krowy 26 — 70; jałówki 43 — 75; cielęta 41 — 90 nierogacizna 1.08 — 1.45 zł.; bitej wagi: od 1.00 — 1.72 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2175 sztuk, na konsumcję innych gmin 105 sztuk, pozostało niesprzedanych 119 sztuk.

Spędy wszystkich gatunków i tranzakcje słabe. Ceny bydła i świń niezmienione. Ceny cieląt nieznacznie spadły.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 0.20—0.25, kwaśne 0.20—0.25, śmietanka słodka 0.50—0.60, śmietanka kwaśna 1.20—1.60, ser krowi 1 kg. 0.60—0.70, masło deserowe 2.80—3.00, kuchenne 2.30—2.40, jaja świeże 1 szt. 0.07—0.08, ziemniaki nowe 1 kg. 0.14—0.15, buraki ćwikłowe 0.12—0.15, marchew z nacią 0.15—0.18, cebula krajowa 0.35—0.40, kapusta biała w głowach 0.15—0.25, koper zielony 1 kg. 0.30—0.40, kalafiory 1 szt. 0.10—0.25, pietruszka 1 kg. 0.25—0.30, pomidory 2.20—2.40, szpinak 0.30—0.40 groszek zielony łuskany 0.35—0.40, fasola szparagowa żółta 0.45—0.50, włoszczyzna 0.30—0.35, ogórki 1 szt. 0.05—0.10, wiśnie 1 kg. 0.60—1.00, czereśnie 1.40—2.00, poziomki ogrodowe 1.50—1.60, leśne 1 litr 0.50—0.60, borówki 0.18—0.20, maliny leśne 0.40—0.50, agrest 0.30—0.60, porzeczki 0.40—0.60, kura 1 sztuka 2.50—4.00, kurczęta para 2.50—4.00, kaczka młoda 1 sztuka 1.50—2.00, gęś 3.00—5.00.

PILNOWAĆ RZECZY W CZASIE KĄPIELI! Wczoraj podczas kąpieli na Wiśle popełniono następujące kradzieże: w jednym wypadku pozostawioną na brzegu marynarkę wraz z zegarkiem wart. 80 złotych, w drugim wypadku z ubrania pugilares z kwotą 29 złotych i z teczki książkę do czytania, **w której był banknot 100 złotowy.** Ogólna wartość 349 złotych, wreszcie zegarek srebrny z pozostawionego na brzegu ubrania wart. 120 złotych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Trędowata“ (Jadwiga Smosarska).
WANDA: „Podniebny romans“.
APOLLO: „Ta inna“.
SZTUKA: „Kajdany przeszłości“.
PROMIEŃ: Anna Boleyn (E. Jannings).
ARIA: „Jego maleńka“ (Janet Geynor).
SŁOŃCE: „Napad na Express“ oraz „Flip i Flap“.
UCIECHA: „Los Dżentelmena“ (John Gilbert).

———:o()o:———

Nowe dowody osobiste.

Osoby wyjeżdżające na letniska i kuracje, stale zamieszkałe w Krakowie, zwolnione są od obowiązku wymeldowania.

Powyższe dotyczy również osób wyjeżdżających na czasowy pobyt letniskowy lub kuracyjne poza granice Rzeczypospolitej. Polskiej z wyjątkiem mężczyzn w wieku wojskowym. Osoby wyjeżdżające na letniska nad polskie morze a przejeżdżające przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska muszą posiadać dowód osobisty nowego typu, który wydaje Miejski Urząd Ewidencji Ludności (ul. Kanonicza L. 18). Do uzyskania dowodu osobistego (dla osób mieszkających stale w Krakowie) przedłożyć należy: metrykę urodzenia (ślubu) dwie fotografje o wymiarze 4x5 cm. (bez okrycia głowy). W dowodzie osobistym dla osób j. w. musi być stwierdzonem obywatelstwo polskie przez Wydział IV Magistratu m. Krakowa. Dla stwierdzenia obywatelstwa polskiego przedłożyć należy dotychczasową przynależność. Wszelkie dowody osobiste dawnego typu oraz paszporty, które ze względu na czasokres wystawienia straciły moc prawną muszą być zastąpione nowemi dokumentami.

———o———

Pracownicy tramwajowi w sprawach zawodowych.

Pracownicy Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie zgromadzeni w dniu 11 lipca 1932 r. w lakierni tramwajowej o godzinie 12-ej w nocy uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani Pracownicy przyjmują do wiadomości z zadowoleniem sprawozdanie Zarządów, polecając im nadal bacznie strzec i pilnować interesów zawodowych wszystkich pracowników. 2) Zebrani protestują kategorycznie przeciwko odebraniu regulaminu służbowego, który zdaniem pracowników żadnej ujmy ani szkody Dyrekcji Tramwajowej nie przynosi. 3) Zebrani uchwalają jednomyślnie, że żadnej akcji dotyczącej spraw pracowników tramwajowych, na własną rękę, bez porozumienia z Zarządami Związków Zawodowych nie podejmą. 4) Zebrani pracownicy polecają Zarządom poczynić odpowiednie kroki celem przywrócenia obciętych 15 proc. poborów, uważając to zarządzenie za bezprawne.

Celem uregulowania nakładu prosimy jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Życie gospodarcze.

Czy Polska powinna pożyczać?

W przeglądzie prasy przytaczaliśmy niedawno uwagi prof. A. Krzyżanowskiego o położeniu Banku Polskiego. Prof. Krzyżanowski podkreślił niebezpieczne skutki odpływu złota, ale nie wskazał, jak powinien Bank Polski postępować. Wypowiedział się wszakże przeciwko dalszemu zadłużeniu. Z poglądem tym polemizuje we wczorajszym „Czasie“ p. M. Szarski, który pisze:

„Nie podzielam obaw prof. Krzyżanowskiego („Czas“ Nr. 150) przed dalszem zadłużaniem się, albowiem jeżeli prof. Krzyżanowski słusznie sprzeciwia się reglementacji dewizowej, ale równocześnie krytykuje sprzedaż złota i przestrzega przed korzystaniem z kredytu zagranicznego, to **cóż pozostaje do czynienia?** Wszak aktywizacja bilansu handlowego nie nastąpi jutro, a dalsza deflacja nie jest chyba pożądaną. Oczywiście, że kwestja walutowa nie zostanie przez kredyt zagraniczny radykalnie załatwiona. Ale mojem zdaniem idzie teraz o przetrzymanie istonie naprężonej sytuacji, wywołanej przez światowy kryzys waluty.

Prawdziwe rozwiązanie przynieść może tylko zasadnicza poprawa międzynarodowych stosunków gospodarczych, bez której **prawdziwa stałość monetarna jest wykluczona.** A ponieważ żadnemu krajowi nie może być obojętnym stan waluty w innych krajach waluty złotej, gdyż każde wahanie jednej waluty reaguje niekorzystnie na walutę wszystkich innych, więc przypuszczać należy, że o ile świat nie dąży do samobójstwa, międzynarodowe porozumienie gospodarcze i walutowe musi prędzej czy później nastąpić“.

Takie jest zdanie sen. Szarskiego. Zauważyć należy, że uzyskanie kredytu zagranicznego nie jest rzeczą łatwą. Dowodem długie a bezskuteczne dotąd starania o pożyczkę na budowę kolei Śląsk — Gdynia.

———:o:———

Wystawa rzemieślnicza w Cieszynie.

10 b. m. odbyło się w Cieszynie otwarcie Powiatowej Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Wystawa, mimo że pomyślana była właściwie jako skromny pokaz regjonalny wytwórczości rzemiosła i drobnego przemysłu powiatu cieszyńskiego, przedstawia się nader bogato, a nawet okazale. Oprócz bowiem przeszło 100 wystawców z Cieszyńskiego bierze w wystawie udział również szereg firm z innych powiatów woj. Śląskiego, jak również z innych województw, a nawet parę firm zagranicznych. Najokazalej przedstawiają się działy meblowy i wyrobów metalowych, dalej wyroby introligatorskie, skórzane, kamieniarskie, malarskie, rzeźbiarskie, tkaniny artystyczne, galanterja drzewna, artykuły gospodarcze, budowlane, wyroby szklane, guzikarskie, kosmetyczne, jubilerskie, przemysł spożywczy, futrzany i t. p.

Po przeglądzie eksponatów zgromadził przedstawicieli władz, delegatów oraz gości wspólny obiad, w czasie którego przemawiali burmistrz dr. Michejda, wicemarsz. Sejmu Śląskiego dr. Gajdas, Komisarz Śl. Izby Rzemieślniczej Juzwa, prezes rady izb rzemieśln. R. P. sen. Wiechowicz i in.

Imieniem Związku Polsk. Samodz. Rzemieślników i Przemysłowców Woj. Śl. przemawiał prezes pos. Pientka, który następnie wręczył dyplomy honorowe Związku prezesowi Komitetu wykonawczego, posł. Satarze, sekretarzowi komitetu Szafarczykowi oraz senjorowi ruchu narodowo - organizacyjnego wśród rzemiosła cieszyńskiego pp. Juraszkowi i Pilchowi. Podniosły dzień święta rzemiosła polskiego zakończyło zwiedzanie pamiątek historycznych i narodowych miasta.

———o———

Nowe pokrzywdzenie emerytow.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Emeryci państwowi i wojskowi, których pobory emerytalne zmniejszono w ciągu ostatnich 14 miesięcy o jedną trzecią część, żalą się na Lwowską Izbę Skarbową z powodu samowolnego **potrącania im od 1 maja br. począwszy 8 procent na opłatę emerytalną nietylko od kwoty uposażenia emerytalnego, — jak wyraźnie postanawia art. 5 odnośnej ustawy, ale także od dodatku na mieszkanie, — co sprzeciwia się rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu,** wydanemu podwładnym Izbom Skarbowym w okólniku z dnia 9 października 1924 r. L: 9867 (D. B. Em.).

Rozgoryczenie emerytów jest tembardziej zrozumiałe, że powołany Okólnik Ministerstwa Skarbu, zabraniający potrącania opłaty emerytalnej od dodatku na mieszkanie, stosują dotychczas wszystkie władze państwowe i wojskowe, — a więc także Lwowska Izba Skarbowa — przy asygnowaniu poborów służbowych czynnym funkcjonarjuszem państwowym i zawodowym wojskowym, — oraz że wszelkie przedstawienia i odwołania emerytów do Ministerstwa nie odnoszą dotychczas żadnego skutku.

Nadto jeszcze żalą się emeryci, wdowy i sieroty, że nie mają możności reklamowania ewentualnych mylnych obliczeń ich należytości, gdyż **Wydział emerytalny już od przeszło 3 lat nie podaje na czekach przekazowych P. K. O. ani sumy należnej, ani też kwot potrąconych na podatek wzgl. na opłaty emerytalne, lecz tylko kwoty przekazane do wypłaty.**

Wszędzie spodziewane dobre urodzaje.

DUŻE ZAPASY ZBOŻA W AMERYCE. — OGROMNA NADWYŻKA WYWOZOWA KANADY. — W ROSJI RZEKOMO OBFITE PLONY. — NIEMCY BĘDĄ WYWOZIĆ PSZENICĘ. — SPADEK CEN ZBOŻA W POLSCE.

Stany Zjednoczone ze względu na zmniejszone plony oraz ograniczony obszar zasiewów nie odegrają wybitnej roli w kształtowaniu się światowego rynku zbożowego, pomimo istnienia jeszcze poważnych starych zapasów. Wielką rolę natomiast przewidywać trzeba dla **Kanady,** która w tej chwili jest **największym krajem eksportowym** i w której tegoroczne żniwa zapowiadają się **świetnie.** Jej nadwyżka wywozowa pszenicy przekroczy 11 milj. tonn, co z pewnością wywrze decydujący wpływ na rynek. Pomimo doskonałej pogody i związanych z tem przepowiedni ceny w Ameryce Północnej nie uległy dalszemu spadkowi.

Zastanawiającem jest, że w Ameryce pomimo zapowiadanego zniesienia prohibicji, co wpłynie na zwiększenie konsumcji żyta na rynku krajowym i pomimo, że zapasy tego zboża są stosunkowo minimalne, ceny jak dotąd nie ulegają poprawie i znajdują się na niezwykle niskim poziomie.

W ostatnim tygodniu nastąpiła pewna zwyżka cen pszenicy australijskiej wobec większych tranzakcyj z Dalekim Wschodem.

Nadeszły wiadomości o niespodziewanych ofertach rosyjskich głównie w zakresie pszenicy. Te oferty ukazały się równocześnie z niezwykle optymistycznemi oficjalnemi komunikatami stwierdzającemi, że żniwa tegoroczne w Rosji będą nadzwyczajnie korzystne. Naogół przyjęto te informacje ze spokojem, podejrzewając, że jest to **pociągnięcie natury polityczno-finansowej,** którem Rosja spodziewa się poprawić swą sytuację kredytową w państwach zachodnich. Przypuszcza się, że **Rosja nie będzie groźną.**

W Niemczech przewiduje się zbiór pszenicy o 20% większy, aniżeli w roku ubiegłym, Równocześnie wszystkie inne zboża zapowiadają się doskonale. Ze względu na zmniejszoną konsumcję pszenicy w Niemczech, zachodzi obawa, że **Niemcy z kraju importerskiego staną się w bieżącym roku krajem eksportowym.** Już teraz zresztą Niemcy eksportują do najbliższych sąsiadów — Holandji i Belgji dość poważne ilości.

Na giełdzie w Berlinie notowano w markach za 1.000 kg.: pszenica 242 — 244, żyto 185 — 187, owies 159 — 153 i jęczmień 160 — 172.

Podobnie silne przemiany następują na **rynku włoskim,** który w ciągu ubiegłego roku zmniejszył swój przywóz o 2/3, a obecnie zaznacza poważną zniżkę cen na zboża, co pozostaje w związku z dużym ilościowym plonem tegorocznych żniw.

Na giełdach krajowych nastąpił dalszy spadek cen nieuzasadniony obecną porą roku, ani też nadmierną podażą. W związku z tem horoskopy odnośnie cen pożniwnych są nadwyraz niepomyślne.

Na giełdzie w Warszawie notowano za 100 kg. w dniu 8 b. m. (cyfry w nawiasach z 1 b. m.) loco wagon: żyto 22,50 — 23 (25 — 25.50), pszenica jednolita 26 — 26.50 (27.50 — 28), pszenica zbierana 25 — 25.50 (26.50 — 27), owies jednolity 25 — 25,50 (25 — 26), jęczmień przemiałowy 20,50 — 21 (21 — 21,50). R.

ZBIORY NA WĘGRZECH. Zbiory pszenicy obliczają na 18 miljonów centnarów, wobec 19,7 milj. w roku przeszłym, żyta na 6,9 milj. wobec 5,5 w r. z.

BANK POLSKI P. K. O. W PARYŻU nabył na własność gmach, położony na Champs Elysees, w jednej z najpiękniejszych dzielnic Paryża.

Największy dostawca broni przemycanej.

WYWIAD Z TAJEMNICZYM KRÓLEM KONTRABANDY.

Korespondent wielkiego dziennika turyńskiego „La Stampa“, Arnoldo Cipolla, dokonał ciekawego wywiadu z jednym z największych dostawców en gros broni dla krajów Dalekiego Wschodu. Broń ta przedostaje się jako kontrabanda do rozmaitych większych i mniejszych portów, skąd wędruje dalej i do rąk „odbiorców“. Większa część Azji z Chinami na czele, jest od lat, a dzisiaj szczególnie, terenem podminowanym przez ruchy powstańcze partyzanckie i tworzy idealny wprost rynek dla nieoficjalnych dostawców broni, którzy zagarniają grube miljony za wyświadczane w ten sposób usługi. Wywiad korespondenta włoskiego, dokonany na właściwym terenie, w Szanghaju, rzuca sporo światła na kulisy rozmaitych ruchów powstańczych w Chinach, Indochinach, Indjach, na wyspach archipelagu Malajskiego i Sunda. Ze względów zrozumiałej w takim wypadku dyskrecji, korespondent „Stampy“ nie odsłania właściwego nazwiska swego rozmówcy.

Arnold Cipolla pisze:

„Spotkałem się z p. Iks w hall'u hotelu „Cotay“ w Szanghaju. Wysoka jego postać dominowała nad kosmopolitycznym tłumem gości hotelowych, tłoczących się przy bufecie i kręcących się w kółko przy dźwiękach jazzbandu.

— Co za zbieg okoliczności! — zawołał p. Iks — gdym wyjeżdżał z Venezueli po wybuchu rewolucji przeciw Gomezowi, pan przyjechał tam właśnie, a teraz spotykamy się tutaj, na gruncie chińskim. Co pana sprowadza?

— Chciałbym dowiedzieć się wielu rzeczy o Chinach, a między innemi i o tem, co stanowi przedmiot zainteresowań pana...

— Kontrabanda broni? O, to niemożliwe, to tak jakby ktoś chciał mówić publicznie o sprawach dyskretnych.

— Nie wymagam od pana ujawnienia mi sekretów, chciałbym tylko dowiedzieć się od niego, czy Chiny są istotnie tak dobrym rynkiem zbytu dla broni.

— Owszem, ale się traktuje ze wszystkimi rządami chińskimi z wyjątkiem rządu w Nankinie, który jest rządem legalnym, uznanym, może sprowadzać broń jak chce i ile chce, ale nie ma ani grosza w kasie i nie znajduje nikogo, ktoby chciał mu skredytować.

— A więc?

— A zatem robi się interesy z innymi rządami. Muszę zwrócić panu uwagę na fakt, że wyraz kontrabanda odnosi się tylko do tych, którzy broń otrzymują, nie do dostawców, którzy wykonywują tranzakcje handlowe legalnie, korzystne dla krajów nabywających broń i przytem — bardzo lukratywne.

— Skąd się rekrutują główni dostawcy broni?

— Z Niemiec i ze Stanów Zjednoczonych. Moje biura znajdują się w Berlinie i w New Yorku.

— Jaka broń jest najbardziej poszukiwana?

— Mauzery, Mauzery i jeszcze raz Mauzery kalibru 7,7. W Chinach płacą za nie po 400 franków za sztukę. Poszukiwane są też działa polowe 75 m/m, w baterjach po cztery; dostarczam je po cenie 80.000 dolarów w złocie per baterję, zobowiązując się dostarczać je do portu, skąd wędrują one po drogach i rzekach.

— Twierdzi więc pan, że komuniści z Kiangsi lub powstańcy z Hunan płacą za dostawę?

— Twierdzę, że Chiny mają wbród dolarów srebrnych, które, choć zdewaloryzowane, mają swoją wartość. Zresztą — nie ponoszę żadnego ryzyka. Moje okręty ruszają w drogę z ładunkiem dopiero wtedy, gdy mam już w kieszeni całą należność za dostawę.

— Mówi pan, że Niemcy posiadają najlepszą organizację przemycania broni?

— Tak jest, ogromna flota niemiecka zajmuje się litylko kontrabandą broni do Chin. Marynarze niemieccy znają świetnie wybrzeża chińskie i trafią zawsze do portu.

— Jaki jeszcze kraj, poza Chinami, jest najlepszym odbiorcą broni?

— Idealnym rynkiem dla hurtowników są Indje brytyjskie. Obecnie transportowanie broni do Indyj jest bardzo trudne, gdyż wybrzeża Hindostanu i wszystkie granice lądowe są pilnie strzeżone przez Anglików. Ale to nie znaczy, by broń, której nie można szmuglować dzisiaj, nie mogła być dostarczona jutro. Proszę sobie wyobrazić egzystencję setek tajnych organizacyj hinduskich, dysponujących dużemi środkami materjalnemi, mających swe filje w stolicach europejskich. Organizacje te czekają tylko na odpowiednią chwilę, by przerzucić wszelkie transporty broni przez granicę Indyj. Dla nas znów obojętną jest rzeczą, jako dla dostawców, jaki będzie wynik pierwszego zbrojnego powstania w Indjach. Wystarcza nam fakt, że są ludzie, którzy chcą nabywać broń i mogą za nią płacić.

— A Japończycy? Co zbroją się przecież nagwałt?

— Z nimi niema co robić. Kupują wszystko, co zobaczą. Kupili jeden samolot włoski nowego typu „Santa Maria“ — jeden tylko poto, żeby go skopjować. M. K.

——oOo——

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie ustalono we wtorek następujące ceny orjentacyjne: pszenica dworska czerwona 26 —26.50; biała 25 — 26; targowa tand. 25 — 25.50; żyto dworskie stand. 23 — 24; Mąka grysikowa 44.50 do 46.50; 45% 44 — 45; 66% 42.50 — 43; Mąka żytnia okr. Krak. 65% 38.50 — 39; Razówka żytnia 34 — 34.50; Graham pszenny 34.50 — 35.

Tendencja nadal słaba, dowozy małe.

———o———

Giełda krakowska.

Kraków, 12 lipca (PAT). Giełda. **Bank Polski** 73.50

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 12 lipca (PAT). Giełda. Dolar nienotowany. Dewizy: Holandja 359.85 — 360.75 — 358.95; Londyn (31.75 — 31.73) — 31.89 — 31.59; N. Jork 8.92 — 8.94 — 8.90; telegr. 8.925 — 8.945 — 8.905; Paryż 35.03 — 35.12 — 34.94; Szwajcarja 173.80 — 174.23 — 174.37; Włochy 45.50 — 45.72 — 45.28; Berlin nienotowany.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 71.00 — 72.[illegible]; Lilpop 12.25 — 12.00.

Pożyczki: 3% budowlana 36.50 — 36.90; 4% inw. seryjna 98.25; 5% konwersyjna 36.00; 5% kolejowa 30.00; 4% dolarowa 47.50 — 47.75; 7% stabilizacyjna 48.00 — 48.50 — 48.00; Listy Zastawne B. G. K. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, 12 lipca. Giełda. Paryż 20.15. **Londyn** 18.27; N. Jork 5.13 3/8; Belgja 71.30; **Włochy** 26.17; Hiszpanja 41.40; Holandja 206.87½; **Berlin** 121.70; Sztokholm 93.50; Oslo 90.20; **Kopenhaga** 98.90; Sofja 3.72; Praga 15.19; **Warszawa 57.45;** Białogród 8.50; Ateny 3.32½, **Konstantynopol** 2.47; Bukareszt 3.06; Helsingfors 7.70; Buenos Aires 115.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Środa 13 lipca.

Kraków (312,8). 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież. 12.10 Przegląd prasowy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikat meteor. z Warszawy; 12.45 Płyty; 15.00 Kom. gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.35—16.05 Transmisje z Warszawy; 16.05 Płyty; 16.35—19.00 Transmisje z Warszawy; 19.00 Świetlica strzelecka; 19.15 Rozmaitości, komunikaty; 19.30 Program na dzień nast.; 19.35 Pras. dz. radj. z Warszawy; 19.45 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. St. Broniewski; 20.00 Koncert ze Lwowa; 20.35—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22.00 Muzyka taneczna z Warszawy; 22.25 „Gawędy podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 22.40—23.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380,7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa, program na dz. bież.; 12.20 Płyty; 12.40 Kom. meteorol.; 12.45 Płyty; 15.00 Kom. gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.25 Lwowski kącik harcerski; 15.53 „Krzyżacy“ opowiadanie histor. dla dzieci wg. M. Mossoczowej w opr. Cioci Ady; 16.05 Płyty i „Silva rerum“; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dz. nast.; 19.45 „Wychowanie państwowe młodzieży“ wygł. red. W. Baranowski; 20.00 Koncert chóru Eryana; 22.25 ! ! ! Trzy wykrzykniki dźwiękowe W. Budzyńskiego.

Warszawa (1411,8). 11.58 Sygnał czasu. **Hejnał** z Krakowa; 12.05 Program na dzień bież.; 12.10 Przegląd Prasowy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45—14.10 Płyty; 15.00 Komunikat gospodarczy; 15.10—15.30 Arje w wyk. R. Pampanini (sopr.) płyty; 15.30 Kronika harcerska; 15.35 Chwilka morska i kolonjalna; 15;40 Pogadanka dla dzieci starszych p. t. „Coraz szybciej“. W. Frenkla; 15.53 Opowiadanie dla dzieci młodszych p. t. „Potworek“; wygł. E. Ostachiewicz; 16.05—16.35 Płyty; 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Lipiec 1917 rok w Polsce“; wygł. dr. W. Lipiński; 17.00—18.30 Koncert popularny w wykonaniu małej ork. pod dyr. K. Wiłkomirskiego; 18.00 „Polowanie i połowy ryb w Japonji“, wygł. dr. J. Fryling; 18.20 Muzyka lekka z kawiarni hotelu Europejskiego; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dz. Radj.; 19.45 „Skrzynka rolnicza“, omówi inż. W. Tarkowski; 19.55 Program na dzień nast.; 20.00—20.35 Transmisja koncertu chóru Eryana ze Lwowa; 20.35—20.50 Kwadrans literacki; 20.50—21.50 Recital skrzypcowy; 21.50 Dodatek do Prasowego Dz. Radj.; 21.55 Kom. Met.; 22.00 Muzyka taneczna; 22.25 odczyt w języku francuskim p. t. „Historyczne terytorjum Polski“, wygł. p. A. Peretjatkowiczówna; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

Katowice (408.7). 11.58 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dz. bież.; 12.20 Płyty; 12.40 Kom. meteor. z Warszawy; 12.45 Płyty; 14.00 Komunikat gospodarczy; 15.10 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt); 15.20 Intermezzo muzyczne; 16.05 Płyty; 19.15 Rozmaitości; 19.25 Program na dz. nast.; 19.30 Kom. Zw. Młodz. Polsk.; 19.45 Odcinek powieściowy; 20.00 Koncert ze Lwowa; 22.00 Płyty; 22.50 Program na dz. nast.; 23.00 Skrzynka poczt. w języku francuskim omówi Dyr. Programów P. R. Katowice — St. Tymieniecki.

———O———

Szczegóły katastrofy T. Baty.

Praga, 12 lipca. Bata zamierzał lecieć na swym aparacie do Szwajcarji. Wkrótce po wystartowaniu z lotniska swojego w Otrokowicach koło Zlinu **samolot spadł na ziemię i uległ strzaskaniu.** Pilot Broucek poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy Bata dawał jeszcze znaki życia, zmarł jednak wkrótce po katastrofie.

Następstwa tej katastrofy dla olbrzymiego przedsiębiorstwa Baty, a przedewszystkiem dla około 20 tysięcy pracowników są nieobliczalne. Wiadomość o śmierci Baty wywołała w całym kraju wielkie wrażenie. Dzienniki **wydały dodatki nadzwyczajne.**

ŻYCIORYS WIELKIEGO ORGANIZATORA.

Tomasz Bata urodził się w r. 1876 w Zlinie na Morawach jako syn szewca. Od ojca swego nauczył się rzemiosła szewskiego i w r. 1894 założył swój własny warsztat szewski. Od najwcześniejszej młodości okazywał popęd do samodzielności i dążył do zmechanizowania i racjonalizacji pracy. Pragnąc przedsiębiorstwo swoje w tym kierunku rozszerzyć i udoskonalić wyjechał na pewien czas do Niemiec, celem zaznajomienia się z odpowiedniemi maszynami, jakie mógłby zastosować w swojem rzemiośle. Po powrocie z Niemiec w r. 1904 założył małą fabrykę, w której pracę ręczną zastąpił maszynami. Przedsiębiorstwo to nie zaspokoiło jego wygórowanych aspiracyj i dlatego wyjechał na studja praktyczne do Ameryki. Pracował tam w fabrykach **jako zwykły robotnik** i po zdobyciu dostatecznego doświadczenia powrócił do ojczyzny. Początkowo produkował wyłącznie obuwie płócienne. Otrzymawszy dostawę obuwia wojskowego, zmuszony został do produkowania także obuwia skórzanego. Przy niezwykłych zdolnościach organizacyjnych i kupieckich przedsiębiorstwo jego poczęło się rozwijać z szybkością fantastyczną. Z początkiem 1917 r. zatrudniał **4 tysiące robotników** i produkował dziennie 10 tysięcy par obuwia, zaś w r. 1930 posiadał już w samym tylko Zlinie 32 fabryki zatrudniające **16 tysięcy robotników** i produkujące 100 tysięcy par dziennie. Pozatem stworzył szereg przedsiębiorstw pomocniczych. Zasadą jego było scentralizowanie w jednych rękach całego procesu — od surowca do klijenta. Bata poza swoją działalnością przemysłowca piastował mandat do sejmu morawskiego i był równocześnie burmistrzem Zlinu.

———o———

Powstanie w Brazylji trwa.

Buenos Aires, 12. 7. (PAT). Według wiadomości nadchodzących z Brazylji, **prezydent Vargas wysłał znaczniejsze posiłki na pokładzie okrętów wojennych celem zgniecenia rozruchów w Sao Paolo.**

PRZYPOMNIAŁ SOBIE O KONSTYTUCJI!

Rio de Janeiro. (PAT). Prezydnt Vargas mianował komisję składającą się z 21 członków, której powierzył **zredagowanie nowej konstytucji brazylijskiej.** W kołach urzędowych przypuszczają, że rząd federalny zyska dzięki temu zarządzeniu poparcie licznych elementów, dotychczas niepewnych.

W PERU TEŻ ZAMIESZKI.

Lima, 12. 7. (PAT.) Wojska rządowe opanowały na nowo miejscowość Trujillo. Oddział powstańczy został rozbity i rozproszny. Jest wiele ofiar.

Straszny wybuch ropy na statku.

Winnipeg, 12 lipca (PAT) Z Montrealu donoszą **o strasznym wybuchu ropy,** na skutek którego zginęło — jak zdołano dotąd ustalić 24 osoby. Powodem katastrofy był wybuch cysterny na statku „Cymbeline“, stojącego w suchym doku. **Eksplozja rozdarła ścianę statku i płonąca ropa zaczęła się wylewać.** Siłą dalszych wybuchów rozerwała ściany doku i **statek runął w wodę.** Wśród ofiar najwięcej jest robotników dokowych oraz trzech strażaków. Zginęło też kilku marynarzy.

Norwegja i Danja kłócą się o Grenlandję.

Oslo, 12 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem rada ministrów uchwaliła zaanektować dla Norwegji południowo-wschodnią część Grenlandji leżącą między 60.30 a 63.40 stopniem szerokości geograficznej, na którym to obszarze pracowała w roku ubiegłym wyprawa norweska. Jak słychać, **uchwała ta ma być odpowiedzią rządu norweskiego na fakt, iż przed kilku dniami wysłał rząd duński na ten sporny teren wyprawę policyjną.**

ŁOTWA PODWYŻSZA CŁA.

Ryga, 12 lipca. Rząd łotewski podniósł stawki celne na szereg produktów od 50 do 300 procent dotychczasowych stawek. M. in. podwyższone zostało cło na węgiel, wyroby włókiennicze, zboże i owoce. Równocześnie zniesiony został kontyngent przywozowy na szereg artykułów.

———o———

Groźny strajk w Belgji.

Bruksela, 12. 7. (PAT.) Sytuacja strajkowa w Zagłębiu węglowem jest nadal poważna. Fabryki państwowe, elektrownie i ważniejsze szyby obsadzono przez wojsko i żandarmerje, które nie cofają się przed użyciem broni palnej. Cały szereg osób ranionych poprzednio, zmarło dziś w szpitalu. **We wszystkich miejscowościach objętych strajkiem, krążą samochody pancerne z karabinami maszynowemi.** Dzień dzisiejszy poza zagłębiem Charleroi, miał przebieg spokojny. W samem Charleroi natomiast sytuacja staje się z każdą chwilą coraz groźniejsza. **Deputowani socjalistyczni, którzy przybyli tam z Vanderveldem, zostali wygwizdani.** Do zagłębia leodyjskiego wysłano oddziały artylerji.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Bruksela, (PAT.) U aresztowanych komunistów policja wykryła korespondencję prowadzoną z Moskwą, Paryżem i Berlinem, która dowodzi, że **w Belgji miano zorganizować rewolucję. Szereg osób aresztowano również w samej Brukseli.**

KRÓL ALBERT WRÓCIŁ.

Bruksela, (PAT.) Przybył tu wczoraj z wypoczynku w Szwajcarji król **Albert**. Król natychmiast odbył szereg konferencyj z ministrami na temat sytuacji wewnętrznej.

SOCJALIŚCI CHCĄ HAMOWAĆ.

Bruksela, 12 lipca. **Rada generalnej partji socjalistycznej oraz komitet socjalistycznych związków zawodowych wypowiedzieli się przeciw natychmiastowemu proklamowaniu strajku generalnego.**

Kongres amerykański przeciw „Lozannie“.

Nowy Jork, 12 lipca. **W sferach kongresu amerykańskiego daje się zauważyć coraz większa niechęć dla uchwał konferencji lozańskiej.** Przedewszystkiem utrzymująca się wciąż jeszcze pogłoska o zawarciu w Lozannie układu tajnego wywołuje nastrój tak wrogi, że **w chwili obecnej niema nadziei, aby kongres zgodził się na jakiekolwiek ustępstwa w sprawie długów wojennych.** Nie możnaby nawet liczyć na przedłużenie moratorjum.

Nowy Jork, 12 lipca. Senat amerykański przyjął 53 głosami przeciw 18 projekt senatora Classa, przewidujący powiększenie obiegu banknotów o miljard dolarów.

NOWE VETO HOOVERA.

Waszyngton, 12. 7. (PAT.) **Prezydent Hoover postawił veto przeciw projektowi uchwalonemu przez kongres a przyznającemu 2.122 miljonów dolarów na cele bezrobocia.**

Po wyborach w Ameryce

dalsze rokowania w sprawie długów.

Londyn, 12. 7. (PAT.) **„Daily Telegraph“** donosi z źródła jakoby miarodajnego, że pogłoska, jakoby W. Brytanja, Francja i Włochy miały zawrzeć w Lozannie tajne porozumienie, wedle którego żadne z tych państw nie zawrze takiej umowy w sprawie długów z Ameryką, co do której którekolwiek z wymienionych państw miałoby zastrzeżenia, nie odpowiada prawdzie. O ile Ameryka trwać będzie przy swojem obecnem stanowisku, że każde z państw dłużniczych winno **odrębnie** z nią pertraktować w sprawie długów, to nic nie może stanąć na przeszkodzie i udaremnić tym państwom korzystanie z tego przywileju i uzyskanie dla siebie najlepszych warunków. Jednem słowem — **rząd brytyjski absolutnie nie zgodzi się na politykę jednolitego frontu mocarstw dłużniczych europejskich przeciw Ameryce. Co do zwrócenia się do Ameryki, to ani W. Brytanja, ani żadne inne mocarstwo dłużnicze w Europie nie uczyni tego, dopóki nie odbędą się w Ameryce wybory.**

Mac Donald przed Izbą Gmin.

Londyn, 12 lipca. Premjer **Mac Donald** złożył dziś w Izbie Gmin sprawozdanie z obrad konferencji lozańskiej.. Mac Donald podkreślił doniosłe znaczenie uchwały lozańskiej dla rozwoju gospodarczego oraz **zaprzeczył, jakoby Lozanna oznaczała dla Ameryki ultimatum.** Mowca wyraził wreszcie zadowolenie **iż Lozanna zbliżyła Francję do Anglji i Niemcy do Francji i prosił Izbę o zatwierdzenie tego dzieła.**

Program konferencji w Ottawie.

Londyn, 12. 7. (PAT). Z Ottawy donoszą, że rząd kanadyjski ogłosił prowizoryczny porządek dzienny konferencji ottawskiej. Porządek ten rozbity jest na trzy główne rozdziały.

Pierwszy rozdział dotyczy spraw ogólnego handlu i polityki taryfowej oraz zarządzeń, które mogłyby pomóc handlowi wewnętrznemu imperjum.

Drugi rozdział dotyczy spraw monetarnych i finansowych, zaś **trzeci** rozdział dotyczy sprawy rokowań o traktaty handlowe. W pierwszym rozdziale głównym punktem są kwestje uznania wzajemnych ulg taryfowych imperjum brytyjskiego oraz kwestja stosunku do obcych państw na tle tych ulg i preferencyj celnych.

Banca d'Italja kupuje złoto z „Egiptu“.

Rzym, 12. 7. (PAT.) Dowiadujemy się, że część złota, przypadająca imprezie włoskiej, która wydobyła z głębi oceanu zatopione skarby, znajdujące się na pokładzie statku „Egipt“, zostanie zakupiona przez Banca d'Italia. Część ta wynosi — o ile wiadomo — 1 i pół tonny złota, co przy cenie 10.000 lirów za 1 kg. daje sumę **15 miljonów lirów.** Zakupione złoto powiększy rezerwy Banca d'Italia, którego londyński reprezentant został upoważniony do przeprowadzenia tej tranzakcji.

Konferencja państw rolniczych w Warszawie.

Warszawa, 12. 7. (Telef. wł.) W drugiej połowie sierpnia r. b. zwołana ma być do Warszawy dla omówienia aktualnych spraw gospodarczych, interesujących państwa rolnicze Europy wschodniej i południowej, zjazd komitetu studjów bloku państw rolniczych. W skład tego bloku wchodzą: Polska, Czechosłowacja, Rumunja, Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Estonja i Łotwa.

Rząd niemiecki uspokaja żydów.

Berlin, 12 lipca. Sekretarjat kancelarji Rzeszy przesłał prof. **Sobernheimowi pismo,** w którem nawiązując do publikacyj Żydowskiej Agencji Telegraficznej o sytuacji żydowstwa w Niemczech i do obaw, jakoby obecny rząd Rzeszy zamierzał ograniczyć stanowisko prawne żydowstwa w Niemczech stwierdza, że podobne obawy są zupełnie bezpodstawne. **Rząd Rzeszy nie zamierza krzywdzić żydowstwa w Niemczech.**

Proces mordercy Jabłońskiego.

Warszawa, 12. 7. (Telef. wł.). Dziś przed Sądem Okr. toczy się proces robotnika **Józefa Jabłońskiego,** oskarżonego o uduszenie swej żony i usiłowanie podpalenia mieszkania. Rodzina Jabłońskiego mieszkała w Warszawie i składała się z trzech osób. Żona Jabłońskiego od szeregu lat ciężko chorowała, będąc sparaliżowaną. Jabłoński wpadł w nałóg pijaństwa i wcale nie ukrywał przed żoną, że ma przyjaciółkę. Dnia 29 grudnia ub. r. Jabłoński przyszedł do domu pijany, **wyrzucił dziecko z pokoju i udusił żonę.** Dla ukrycia swego czynu zbrodniarz podpalił mieszkanie. Sąsiedzi zauważyli na czas dym i ogień ugasili. Jabłońskiego aresztowano. **Na rozprawie nie przyznał się on do winy, twierdząc, że był w stanie nietrzeźwym.** Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

STRAJK W HUCIE BISMARCKA.

Katowice, 12. 7. (Telef. wł.). Ogłoszenie obniżki płac akordowych przez dyrekcję **Huty Bismarcka** spotkało się z protestem robotników. W dniu wczorajszym odbyło się w tej sprawie zebranie załogi oddziału cienkiej blachy, na którem postanowiono przystąpić do strajku. — O strajku tym zawiadomiony został komisarz demobilizacyjny. W odpowiedzi na to dyrekcja huty postanowiła zamknąć oddział blachy cienkiej.

ZABIEGI EKSPORTERÓW FRANCUSKICH.

Warszawa, 12 7. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą, że w dniu wczorajszym odbyło się tam **inauguracyjne zebranie zjednoczenia francuskiego przemysłu eksportującego.** To nowe stowarzyszenie gospodarcze zamierza rozwinąć ożywioną kampanję w celu zniesienia barjer celnych, które ponoszą główną odpowiedzialność za obecny kryzys światowy. Zjednoczenie francuskie zamierza zwołać do Paryża w listopadzie międzynarodowy kongres przedstawicieli przemysłu eksportującego. Uchwały, które będą powzięte na kongresie, mają być przedłożone konferencji gospodarczej, jaka ma się odbyć w Londynie.

BUNT WIĘŹNIÓW W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. (PAT). W więzieniu bydgoskiem doszło do zaburzeń. Kilkunastu więźniów zdołało się wydostać z cel i steroryzowawszy strażnika, odebrali mu klucze, przy pomocy których pootwierali wszystkie niemal cele na pierwszem piętrze więzienia. Wezwany na pomoc **oddział policji zdołał przeszkodzić więźniom w wydostaniu się na podwórze i zmusić ich do powrotu do cel.**

TRUDNOŚCI BANKU ZIEMIAŃSKIEGO W PIOTRKOWIE.

Warszawa, 12. 7. (Telef. wł.). W tych dniach zjeżdża do **Piotrkowa** specjalna komisja bankowa, złożona z delegatów Min. Przemysłu i Handlu, Banku Gospodarstwa Krajowego i Zjedn. Banku Ziemiańskiego w celu zbadania możliwości uzdrowienia zagrożonej w swym bycie filji Zjednocz. Banku Ziemiańskiego. Pod uwagę są brane dwie możliwości: **całkowita likwidacja filji lub połączenie jej z piotrkowkim oddziałem B. G. K.**

FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY GENERAŁA GÓRECKIEGO.

Na posiedzeniu komisji długów państwowych, o którem wczoraj donosiliśmy, poseł Trąmpczyński stwierdził, że państwo jest odpowiedzialne za zabowiązania Banku Gospodarstwa Krajowego, którego działalność nie jest dostatecznie kontrolowana. No dowód przytoczył pos. Trąmpczyński fakt, że gen. Górecki posiada fundusz dyspozycyjny w wysokości 1 miljona zł., co jest sprzeczne ze statutem banku.

ROCZNICA PLEBISCYTU NA MAZURACH.

Berlin, (PAT). Z racji rocznicy plebiscytu na Mazurach w okręgu olsztyńskim i kwidzyńskim, który odbył się w dniu 11 lipca b. r., minister spraw wewnętrznych Rzeszy **Gayl** wygłosił dziś przez radjo przemówienie, w którem stwierdził, że **rząd zdecydowany jest przyjść Prusom Wschodnim z wydajną pomocą i nie dopuścić do klęski gospodarczej** tej części kraju. Nawołując cały naród do zgody minister stwierdził dalej, że pokłada szczególne zaufanie w młodzieży wyrobionej w ciężkich warunkach w ciągu ostatnich lat oraz w jej miłości ojczyzny.

UNIWERSYTET BERLIŃSKI ZAMKNIĘTY.

Berlin, 12 lipca. Z powodu naprężonych stosunków i groźby wybuchu nowych rozruchów politycznych na uniwersytecie berlińskim rektor zarządził zamknięcie uczelni aż do odwołania.

MISTRZ AKROBATYKI LOTNICZEJ.

Berlin, (PAT.) We Wrocławiu odbyły się w obecności 100.000 widzów zawody lotnicze o tytuł mistrza Niemiec w akrobatyce napowietrznej. **Tytuł zdobył po raz trzeci pilot Fieseler.**

———o———

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 54

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

Śpieszno mu było. Bał się przyjść zapóźno, choć zarazem brała go nieprzeparta chęć posłuchać, co ludzie mówią. Łowił uchem każde mimochodem rzucone słowo. Trudno mu było coś więcej wyrozumieć. Lecz samo stwierdzenie, że rzadki był uśmiech i beztroskie wesele, że przeważały twarze skupione i zawzięte, że ciche szepty milkły ostrożnie, nim je chwycić zdążył — mówiło mu niedwuznacznie, że „nastrój“ jest i trwa. Aż się podniósł i zagrzał na duchu.

Sam nie wiedział, jak znalazł się przed pałacem hrabiostwa de Woynów. Brama była otwarta, a w sieni stała kareta gotowa do wyjazdu, w parę rosłych arabów zaprzężona. Parter ciemny był zupełnie, tylko na piętrze, w apartamentach hrabiny Elizy dwa okna tak jasno oświetlono, że smugi z nich kładły się aż na jezdnię. Wskazywało to, że państwo (albo sama pani?) wybierają się gdzieś na wizytę, bal czy do teatru — i hrabina pośpiesznie kończy swoją toaletę.

W Dawidowskim ozwało się wspomnienie grzeszne a pałace. Zląkł się, że go może ktoś niespodzianie poznać stojącego przed bramą. Już chciał porwać się z miejsca, gdy jakaś ciemna sylwetka przechodnia bacznie zajrzała mu w oczy.

Coś znajomego! Gdzieś już widział tę twarz, gdzieś mu ją pokazano?

Tak... pamięta... (dreszcz zimny!) — owej nocy... tu... na przeciwległym chodniku...

Twarz — Henryka Mackrotta!

Dopiero na Krakowskiem-Przedmieściu ochłonął nieco spiskowiec.

Boć przecie najlepszy arcyszpieg nie mógł znać z wejrzenia wszystkich podchorążych i w przebraniu ich nawet odkrywać! Próżne „obawy!. Ot tak, dla zwyczaju tylko spojrzał nań Henryk Mackrott. I nie zwrócił z pewnością uwagi. Nie zapamiętał twarzy.

Uspokojony, minął gmach uniwersytetu, o którym słyszał nieraz, jako o twierdzy klasycznego wstecznictwa, i zatrzymał się przed jasnemi oknami kafenhauzu Roesslera.

W tłoku bowiem gości, którzy obsiedli stoliki, dojrzał kilku znajomych. Był tam Edward Trzciński, Bronikowski i Rottermund, wszyscy w jednym kącie z kilku młodymi towarzyszami zgrupowani. Snać i teraz osią rozmowy był Rottermund, bo słuchacze jego, raz po raz wytrąceni z poważnego tonu, ulegali jego niezmąconej pogodzie ducha.

— Dobrze takiemu, co zawsze śmiać się potrafi — westchnął do siebie Dawidowski.

Przyszła mu ochota wejść do lokalu i przysiąść się do nich. Dowiedziałby się wszystkiego, co mówi dzisiaj Warszawa. Cóż, kiedy wszystko stało mu na zawadzie. Przebranie, sekret, rozkaz Smagłowskiego...

Już miał odejść od szyby, gdy wtem wzrok jego padł na nowego przybysza, który wszedł prosto z ulicy i usiadł w najciemniejszym kącie.

Rottermund spojrzał nań również. Dał jakiś znak towarzyszom, bo wszyscy zaczęli się śmiać, jak opętani, choć Dawidowski byłby przysiągł, że pod stołem zaciskają pięści. Przybysz był tak zdetonowany tym niespodzianym śmiechem, co gruchnął przez całą salę, że z miejsca ścięty, począł widocznie się wahać, czy ma wyjść, czy zostać.

Dawidowski przyjrzał mu się bacznej, lecz jednocześnie cofnął się wstecz. Przybyszem był kompanjon Mackrotta z przed pałacu de Woynów — Mateusz Schley, filar tajnej policji Belwederu!

— Wszędzie węszą! wszędzie tropią! — szedł przygnębiony dalej.

Na placu Zamkowym wpadł niemal w objęcia jakiejś wesołej dziewczyny, co śmiała się doń nadmierną czerwienią warg. Gdy chciał ją wyminąć, wsunęła mu się pod ramię.

Chłopakowi włosy powstały na głowie. Stchórzył. Pod wrażeniem spotkań poprzednich gotów był ją posądzić o prowokację i szpiegostwo. O tajnikach wieczornego rzemiosła bardzo blade, ze słychu tylko miał pojęcie. Nie umiał mówić z takiemi dziewczętami. Rozpacz go już chwytała, gdy na szczęście na rogu Święto-Jańskiej jakiś potężny głos jął wyzywać od malowanych latawic, nierządnic, kochanic...

Zrobiło się tam małe piekiełko między grupką dziewcząt a poważnymi mieszczanami, z którego skorzystał Dawidowski i wyrwał się napastliwej towarzyszce.

Był już przed samą katedrą.

XVI.

W białych murach święto-jańskiego kościoła organ potężnie grzmiał i rwał za sobą błagalnie łkające rzesze. Wszelkie bóle i nędze w sercach i duszach dławione, a słów skargi znaleść nie mogące, wszelkie pragnienia i tęsknoty, do jutra lepszego się rwące — przemówiły, jak żywioł, w proszalnym jęku suplikacji.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „ „	60 „
na 1-szej „ „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.